Nr. 110. We Lwowie Sobota dnia 20. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Ochrona pracy.

Lwów 19. kwietnia.

Jakikolwiek sąd ostry i surowy wypaść musi na tych szermierzy idei socjalnych, którzy sztyletem i dynamitem, mordem i pożogą usiłują u schyłku naszego wieku wywalczyć rzeczywiste równouprawnienie dla „stanu czwartego", i wyzwolić go z pod obucha kapitału — nie podobna z drugiej strony zaprzeczyć, że właśnie tą straszną taktyką potępienia godnego radykalizmu, bądź co bądź przyspieszyli oni ocknięcie się Europy z niemal stuletniego *dolce far niente*, w jakiem pogrążyły się narody i państwa naszego kontynentu wkrótce po wielkiej rewolucji.

Prace naukowe socjologów, oparte nie na jakiej spekulacji umysłowej, ale na realnych datach, zaczerpniętych ze statystyki i codziennego życia, zwolna otwierały półsenne oczy dyplomacji i potentatów europejskich wszelkiej kategorji, — resztę zaś dokonały spiski i ruchy socjalne, pojawiające się sporadycznie na rozmaitych punktach dwu najpotężniejszych części świata.

To, co wczoraj jeszcze zdawało się dzikiem uroszczeniem, wylęgłem w chorobliwych głowach utopistów lub nałogowych wichrzycieli, dziś staje w postaci nieodzownego postulatu społeczno-państwowego przed oczyma mężów stanu, kierujących losami narodów swoich — a jutro, być może, — jeśli pożar wojenny nie przerwie ludom ich pracy pokojowej — przybierze już tak widome i prawowite kształty, że... na długie dziesiątki lat groźna kwestja socjalna zostanie ubitą. W ten sposób wiek XIX, genialny twórca pracy maszynowej i ojciec chrzestny jej rodzonego dziecka — proletarjatu robotniczego — upora się może z tem widmem okrutnem, jakie dotychczas odbiera sen i apetyt na miljony liczonym w Europie warstwom „posiadającym", ze socjalizmem i przekaże swojemu następcy spokój w tej mierze na dłuższe lata.

Do tak różowych nadziei uprawnia poniekąd zarówno historja reform, dokonanych już przez różne parlamenty europejskie na polu pracy robotniczej — czyli fabrycznej, bo o nią tu głównie idzie — jak świeżo zadzierzgnięta akcja wolnomyślnej Szwajcarji, której objaw pierwszy, okólnik do państw przemysłowych, podaliśmy wczoraj w całej osnowie autentycznej.

W piśmie tem uderza przedewszystkiem przysłowiowa praktyczność Szwajcarów... Wiedząc dobrze, że głową muru nie przebiją i że każdy początek bywa najtrudniejszym, usiłują ugodzić w słabą stronę zarówno jednostek jak państw całych: w pospolity utylitaryzm. Nasamprzód tedy mówią o uregulowaniu produkcji przemysłowej, o cofnięciu obecnej wytwórczości fabrycznej, przekraczającej daleko granicę potrzeb, w szranki naturalne i racjonalne — a potem dopiero, jakby od niechcenia wspominają, że gdy się uporamy z tamtym, ważniejszym przedmiotem, to pogadamy o poprawie warunków egzystencji robotniczej. I jakby dla złagodzenia tego drażliwego punktu w programie, dodają zaraz uwagę, że oczywiście reformy takie nie dadzą się załatwić *d'un seul coup*, że wypadnie zadowolić się osiągnięciem tego jeno, co jest na razie do osiągnięcia, że... byle dobry początek był zrobiony. Na innem znów miejscu starają się ułatwić sytuację uwagą, że proponowana przez nich konferencja dla ochrony robotników, nie potrzebuje mieć cechy dyplomatycznej — jednem słowem z uznania godną skwapliwością usiłują w całym tym memorjale usunąć każdy najdrobniejszy szkopuł, każdy kamyczek z pod nóg, jaki dostrzedzby mogła podejrzliwa dyplomacja europejska na drodze do Berna. Szwajcarja bowiem zna „swoich Spiegelbergów..." Rzewne łzy ronią oni nad resztkami plemion dzikich autochtonów pod równikiem, przeznaczonych przez samą przyrodę na zagładę — lecz opancerzone mózgi i serca mają na widok stokroć gorszej nędzy i spodlenia, w jakiem wegetują miljony ich współplemieńców.

Tak urobioną reputację mają panowie dyplomaci w Europie — lecz niesprawiedliwością byłoby, stawiać z nimi w tej mierze na równi parlamenty. Bieda tylko, że nie parlamenty dyplomacją, lecz ta parlamentami *de facto* rządzi.

Owóż parlamenty uczciwie i szczerze zaczęły krzątać się ostatniemi laty około sprawy klas robotniczych, a w ich rzędzie — co z pewną satysfakcją „wir Oesterreicher" powiedzieć sobie możemy — parlament przedlitawski nie pozostał, aczkolwiek wbrew swym tradycjom, na szarym końcu. Przeciwnie widziało się, że tam wszystkie stronnictwa prawicy i lewicy na wyścigi ubiegały się o pierwszeństwo w inicjatywie pewnych reform robotniczych i choć pobudki same, być może, więcej nieraz trąciły prywatą partyjną, aniżeli czystą filantropją, to jednak na tej szlachetnej konkurencji klerykałów z liberałami, wiernokonstytucyjnych z autonomistami, najlepiej pono wyszli najbardziej interesowani, t. j. robotnicy. Dzięki tym stosunkom każdej niemal sesji parlamentarnej wyłonił się jakiś wniosek, zdążający do poprawy losu tych helotów, a choć potem w „generalnej" i „specjalnej" dyskusji często ostały się na niem ledwie strzępy z pomysłu pierwotnego, to jednak „coś" zrobiło się zawsze. Tak powstały w Przedlitawji ustawy o asekuracji robotników, o kasach dla chorych i inwalidów, o spoczynku niedzielnym, dniu pracy, wieku roboczym itd. Rzeczy to po większej części połowiczne tylko, lecz bądź co bądź zapełniają przynajmniej jako tako lukę w ustawodawstwie austrjackiem, nie tylko ze stanowiska teorji, lecz co ważniejsza praktyki, gdyż jeśli kiedy, to w tym wypadku wybornie zastosować można znane słowa genjalnego poety niemieckiego: *Grau ist jede Teorie, grün ist des Lebens Baum.*

Konferencja w Bernie, która odbędzie się — jak zapowiadają — we wrześniu br. i obesłaną zostanie przez reprezentantów państw przemysłowych (w ich gronie Austrja, dzięki fabrycznym Czechom i Szlązkowi, zajmuje miejsce honorowe) posunie niezawodnie o krok naprzód zawiłą kwestję reform dla „stanu czwartego", a jeśli rzeczywiście sprawdzą się nadzieje, że będzie ona punktem wyjścia do dalszych zbiorowych prac na tem polu, w takim razie Szwajcarja, inicjatorka zachodów obecnych, znów odda olbrzymią usługę ludzkości. Doprowadzi bowiem przynajmniej do czasowej zgody bogacza z nędzarzem, pracodawcy z robotnikiem, uśpi na lat dziesiątki stugłową hydrę, zwaną socjalizmem, anarchizmem — słowem rewolucję społeczną mas szerokich.

W sprawie kolei Brzeżańskiej.

Z okolicy Brzeżan.

W tych dniach pojawiła się w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* notatka tej treści, że gdy boczne koleje lokalne, pobudowane w ostatnich latach przy austrjackich linjach kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wydają nadspodziewanie pomyślne rezultaty, dlatego też zarząd centralny tej kolei postanowił troskliwą zwrócić uwagę na wszelkie projekta, zmierzające do pomnożenia ilości bocznych linij, któreby dozwoliły kolei lwowsko-czerniowieckiej opanować ruch transportowy jak najszerszego terytorjum, przyległego jej linjom.

Otóż jednym z najdawniej roztrząsanych projektów kolejowych tego rodzaju, jest projekt połączenia Brzeżańszczyzny z koleją lwowsko-czerniowiecką.

Starania o połączenie Brzeżan z głównemi arterjami ruchu komunikacyjnego, trwające od długich lat, przechodziły różne odmiany. I tak przez jakiś czas była mowa o budowie linji z Brzeżan na Pomorzany do kolei Karola Ludwika. Następnie pojawił się projekt, o którym mówiono, iż ma za sobą poparcie jednego z największych instytutów finansowych wiedeńskich, budowy kolei „Podolskiej" pomiędzy koleją Karola Ludwika a Państwową, z Kopeczyniec lub nawet z Husiatyna, w kierunku zachodnim, na Brzeżany, w poprzek kolei lwowsko-Czerniowieckiej do Stryja. Obok tego agitowano za kilku odmianami projektów połączenia Brzeżan z koleją czerniowiecką.

Kolej Karola Ludwika, stojąc na wyżynie kolei światowej (*eine Weltbahn*), nie zwracała dotychczas uwagi na korzyści, jakie dla niej wyniknąć musiałyby z troskliwszego niż dotąd bywało liczenia się z potrzebami lokalnego ruchu tego kraju, przez który linje jej przechodzą. Zdaniem naszem byłoby to korzystniejsze niż kartele z rosyjskiemi kolejami, poświęcające ekonomiczne interesa kraju mrzonce zatrzymania dla linij zagranicznych transportów. Kolej Lwowsko Czerniowiecka, która spuściła z tonu, i ogląda się coraz troskliwiej na transporta lokalne z Galicji i Bukowiny, podniosła znacznie akcje w ocenie giełdowej. Giełdowe ceny świadczą o tem najwymowniej, że świat finansowy poczytuje za lepszą politykę kolejową skrzętne wyzyskanie transportów lokalnych, niż eksperymenta kartelowe.

Fantastyczny projekt trzeciej, równoległej linji pomiędzy koleją Karola Ludwika a Transwersalną, w poprzek Podola, nie mógł być nigdy na serjo brany w rachubę.

Pozostają przeto kombinacje, zmierzające do połączenia Brzeżan z koleją Lwowsko-Czerniowiecką. W tym kierunku istnieją dotąd trzy trasy, mianowicie:

Pierwsza, z dworca w Chodorowie przez Knihinicze, Rohatyn, Demnię, Hucisko, Kurzany, Haraj do Brzeżan — długości około 60 kilometrów;

druga, z dworca w Bursztynie, przez miasteczko Bursztyn, przez Koniuszki, Babuchów, Wierzbiłowce, Rohatyn, zkąd dalej na Demnię i t. d. jak w pierszej trasie; długość jej taka sama, jak pierwszej trasy;

trzecia — również ze stacji Bursztyna, przez Bursztyn, Ludwikówkę, Sarnki średnie, Lipicę dolną, Lipicę górną, Demnię-Hucisko, Kurzany, Haraj do Brzeżan — w długości 35 do 40 kilometrów.

Liczne odbywały się już narady nad kwestją połączenia Brzeżańszczyzny z siecią kolei żelaznych. Lecz dotąd niestety skutku te zjazdy i starania nie odniosły.

Teraz jednak byłby może czas najsposobniejszy do podniesienia tej sprawy na nowo. A inicjatywa powinna wyjść od nas interesowanych — z dołu!

W szczególności chodziłoby o sporządzenie deklaracji co do pewnych ułatwień w wykupnie gruntów pod budowę projektowanej kolei żelaznej, tudzież co do zapewnienia jej pewnego *minimum* frachtów. Nie ulega to wątpliwości, że na tej podstawie dałyby się nawiązać na nowo przerwane od dwóch lat układy.

Czynią się wprawdzie teraz forsowne zabiegi o budowę kolei wicynalnej z Kołomyi na Horodenkę do Zaleszczyk. Czyż jednak nas tu z okolicy Brzeżan powinno to zniechęcać do starań o budowę linji nam tak bardzo potrzebnej?

Rozporządzenia wykonawcze do nowej ustawy wojskowej.

Nowa ustawa wojskowa zreformowała instytucję jednorocznych ochotników — rozszerzono ją ale równocześnie i zaostrzono, czas czynnej bowiem służby wojskowej ma być wyłącznie poświęcony wykształceniu militarnemu. Według nowej ustawy wojskowej, uczniom szkół wyższych uniemożliwiono korzystanie z nauk uniwersyteckich w czasie służby wojskowej, czyli „ochotnicy" tracą w przyszłości rok w swoich studjach. Jest to nader uciążliwe — i w czasie rozpraw nad ustawą wojskową minister oświaty przyrzekł, że uczyni wszelkie możliwe ułatwienia.

Obecnie wydał minister oświaty rozporządzenie co do ulg dla jednorocznych ochotników — a ministerstwo obrony krajowej rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy wojskowej.

Rozporządzenie ministra oświaty tworzy nową kategorję uczniów „immatrykulowanych" ale nie „wpisanych," postanawia bowiem, iż uczniowie szkół wyższych, którzy służbę jednoroczną podczas swych studjów odbywają, winni być uważani podczas pierwszego roku prezencyjnego za immatrykulowanych, ale nie wpisanych zwyczajnych uczniów odnośnej szkoły wyższej i przysługują im wszystkie prawa i obowiązki akademickich obywateli, o ile takowe nie są przywiązane do zapisania się na wykłady z pojedynczych przedmiotów. Także i uczniom, którzy złożyli egzamin dojrzałości, dozwoloną jest immatrykulacja. Do przepisanych lat studjów nie będzie immatrykulowanym uczniom wliczony ten rok, który spędzają w służbie wojskowej. Uczniowie tacy za ten rok szkolny nie opłacają czesnego.

Przez to postanowienie dozwolono uczniom służącym w wojsku w czasie pierwszego roku ich służby pobieranie stypendjów. Powiedziano w rozporządzeniu, „podczas pierwszego roku prezencyjnego" t. j., że jednoroczny ochotnik, który po upływie pierwszego roku nie zda egzaminu oficerskiego, z prawa powyższego nie będzie mógł korzystać. Jednoroczny ochotnik, który ma służyć rok drugi, może tylko w ciągu pierwszych czterech tygodni owego drugiego roku służby, wnieść za pośrednictwem swej władzy wojskowej podanie o nienadawanie komu innemu stypendjum przezeń utraconego. Gdy po upływie drugiego roku służby wojskowej, wstąpi napowrót do zakładu naukowego, to o ile powyżej wspomnianą jego prośbę uwzględniono, z początkiem roku szkolnego stypendjum zostanie mu na nowo wypłacane.

Rozporządzenie ministra oświaty odnosi się dalej do potwierdzenia frekwencji dla studentów medycyny. Uczniom medycyny, którzy w czasie swych studjów medycznych na półroczną służbę wojskową wstępują dnia 1. kwietnia, potwierdzenie frekwentacji za zimowe półrocze winno być udzielane w ciągu ostatnich ośmiu dni marca, chociażby inny termin do udzielania frekwentacji był wyznaczony.

Dalej podaje rozporządzenie przepisy co do terminów egzaminacyjnych i postanowienia przejściowe. Słuchacze wydziału prawno historycznego, którzy po skończeniu czterech semestrów wstępują 1. października do służby wojskowej, mają być dopuszczeni do składania egzaminu prawno-historycznego między 20. a 28. września. Uczniowie mający składać egzamin sądowy, a chcący wstąpić do wojska 1. października, dopuszczeni będą do tego egzaminu już w lipcu, a do egzaminu politycznego między dniem 20. września a dniem 28. września. Uczniowie medycyny, którzy odbyli przepisaną półroczną służbę prezencyjną w wojsku, jeśli złożyli pierwsze rygorozum z dobrym postępem i jeśli udowodnią, iż przez cztery półrocza uczęszczali na klinikę medyczną, mogą już w ciągu dziesiątego półrocza swoich studjów składać drugie rygorozum medyczne. — Kandydaci na nauczycieli przy gimnazjach i szkołach realnych, którzy służbę prezencyjną jako jednoroczni ochotnicy ukończyli, mogą już z rozpoczęciem się siódmego semestru żądać, aby dano im temat do zadania, który ma być w domu opracowany. Do klauzuralnego i ustnego egzaminu dopuszczeni jednak będą dopiero po ukończeniu nauk przepisanych rozporządzeniem ministerstwa z 7. lutego 1884. (Dz. ust. państw. nr. 26).

Rozporządzenie powyższe ministra oświaty — czytamy w postanowieniach przejściowych — wchodzi w życie natychmiast.

* * *

Rozporządzenie wykonawcze ministerstwa obrony krajowej podaje na czele czas służby wojskowej zwykły i czas służby wojskowej dla ochotników.

Wyjmujemy następujące ważniejsze postanowienia:

Jak mają kandydaci udowodnić, że posiadają wymagane wiadomości?

Potrzebne są:

1. Świadectwo szkolne z odbytego ze skutkiem ostatniego roku publicznego gimnazjum wyższego, lub też publicznej wyższej szkoły realnej, albo zakładów naukowych, stojących z poprze-

37)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Wentzel podniósł głowę. Panienka niecierpliwie zmarszczyła brwi, ale się nie broniła. Słuchała swej krytyki w milczeniu, wyglądając przez otwarte okno na dziedziniec.

— Ta zima dała mi się we znaki — opowiadała staruszka, krzątając się około herbaty. — Oboje moi pomocnicy pofiksowali i basta. Jasia trzeba było karmić gwałtem, bo i o tem by zapomniał; a Jadzia, jakem kazała zerwać z tym warjatem, uderzyła w płacz i spazmy. Było kogo żałować! Ledwiem na niej wymogła zwrócenie słowa. Od tej pory osowiała i ona. I czego? Ledwie Głębocki wyjechał, zjawiło się trzech konkurentów. To bo dopiero upodobanie do furjata!

Hrabia słuchał, oszołomiony tą niespodzianą wieścią. Zdało mu się, że to nie babka, ale chór aniołów śpiewa mu hymn zbawienia. Obejrzał się i podszedł do okna.

— Jasia długo nie widać — zauważył, opierając się o uszak, naprzeciw panienki.

Tego tylko trzeba było pani Tekli. Zaczęła wyliczać usterki zakochanego, upajając się melodją własnego gderania. W przerwach dawała rozkazy przygłuchemu Walentemu.

We framudze okna nikt jej nie słuchał. Kłębami wdzierała się upajająca woń bzów i śpiew słowików.

Mówili zcicha, niewiele co.

— I pani mi tego nie powiedziała! — skarżył się Wentzel z wyrzutem. — A jam ten wyrok na siebie nosił tyle miesięcy i tak rozpaczał. I pani płakała po tym człowieku! Płakała!

— Babka ma bardzo bujną wyobraźnię — odparła, ruszając brwiami. — Co prawda, podobne przejścia nie należą do najprzyjemniejszych, szczególniej z takim człowiekiem. Czy wie pan, co on teraz robi? Po całych dniach strzela z pistoletu. Podobno, że niklowe pieniążki rozbija kulą w powietrzu.

— Więc cóż?

— Nic. Tylko w serce ludzkie łatwiej trafić, niż w rzucony pieniądz.

Wymówiła to chłodno, napozór zupełnie obojętnie, i dalej wyglądała w cienie wieczoru, jakby ją tylko zajmował powrót Jasia.

— A jakby i zabił kogo w pojedynku, to co? — zaczął po przerwie Wentzel ponuro, sądząc, że ona się lituje nad Głębockim — odsiedzi pół roku w fortecy i wróci.

— Ale zabity nie wróci! — zamruczała.

— Zabity może będzie szczęśliwszy.

— Jeśli nikogo po sobie nie zostawi, pewnie! — odparła.

— Pocieszą się! — zaśmiał się ironicznie.

— Nie zgadzamy się w tem zupełnie, panie hrabio. Zazdroszczę panu łatwej pociechy i spokoju.

Oparła łokcie na uszaku i ukryła główkę w ręce. Brylancik na jej palcu migotał tysiącem iskier. Wentzel przypomniał sobie, że ten pierścionek widział u Głębockiego. Zagryzł wargi.

Nie rozumieli się wcale. Serca biły do siebie, a słowa rozdzielały ich coraz dalej. A swat gdzieś gruchał na drodze i zapomniał zupełnie o swej roli.

— Cóż wy tam stoicie na przeciągu! Chcecie dostać paraliżu! Herbata gotowa. Musicie być okropnie głodni po spacerze. Zamknij, Waciu, okno.

Zasiedli do posiłku, ale żadne nie tknęło przysmaków, zastawionych przez staruszkę na cześć powrotu wnuka. Potem gwarzyli, siedząc we troje na ogrodowym ganku, ale i rozmowa się nie kleiła.

— Pewnieś zmęczony? Idź spać — rzekła wreszcie pani Tekla.

Zgodził się i na to, ale zasnąć nie mógł. Przewracał się na posłaniu i wzdychał, oczekując Jasia. Nareszcie około północy gończe psy faworyty zaczęły w sieniach skomleć radośnie. Chrząstkowski wszedł, nucąc, w wyśmienitym humorze.

— Spisz, Waciu? — zagadnął.

— Djabła tam! Wyglądam ciebie. Spełniłem akuratnie twe polecenia. Przywiozłem wszelkie podarki, kufer złota, nawet obrączki! Ślub stanowczo w niedzielę?

— Stanowczo! A ty się zaręczyłeś?

— Ja? Z kim?

— Z kimże? Z Jadzią!

— Panna Jadwiga płacze po Głębockim. A ma trzech konkurentów rodaków, znajomych. Gdzie mnie probować nawet!

— Co? płacze po Głębockim? Czyś ty rozum postradał, człowieku? I to dowodzą, że zakochani mają przeczucia! Aleś ty, Wacławku, ślepy jak kret! Pokażno obrączki. Może zaduże?

— W pugilaresie, na stole. Dlaczegóż babka dowodzi, że płakała po Głębockim?

— Jeżeli ty w to możesz wierzyć, to czemuż nie babka? Oboje macie wiele daru spostrzegawczego! Doskonałe obrączki, śliczne! Dziękuję ci!

— Nie ma za co? A ty co spostrzegłeś?

— Ja nic nie potrzebowałem obserwować, bo mi Jadzia sama powiedziała. Przecież ci pisałem.

— Nie odebrałem listu. Powiedz, co mówiła?...

— Najciekawszego nie wykrztusiła, schowała dla kogoś innego, na deser. Boże, Boże, że też wy sobie bezemnie rady nie umiecie dać! Oświadcz-że się jutro.

— Nie mogę! Nie wart jej jestem. Jak mi jeszcze raz odmówi, to w łeb sobie palnę!

— No, to lepiej oświadczaj się po mojem weselu. Gotóweś nie zrozumieć jej mruczenia, weźmiesz zgodę za odmowę i zrobisz mi nieszczęście i zły omen. Czy wiesz, ilem zdobył buziaków przez ten cały czas? Zgadnij?

— Sto!

— Dwa tylko! Jeden 15. marca, a dziś drugi. A com prosił, błagał, zaklinał!

— Bo nie zaklinaj. Sama ci ofiaruje.

— Doprawdy? Sprobuj-no tego sposobu z Jadzią, filozofie. A czy są brylantowe kolczyki?

— Są. A ja przez ten czas nikogo nie pocałowałem... ale! nie spojrzałem nawet na kobietę.

— Gdzieżeś podział hrabinę Aurorę?

— Admirał ją zabrał prawie przemocą na swą fregatę. Gdzieś żeglują szczęśliwie. Miałem scenę, z piekła żywcem wziętą, nim jej wytłumaczyłem, żeby swe prawa przekazała ze mnie na męża. Słyszałem, że się mści na oficerach marynarki! *Vale!*

— A Lidya?

— Kupiłem jej kamienicę w Berlinie, byle dała spokój. Zresztą rozprawiłem się z temi damami w trzy dni i uciekłem, bo Schöneich nie dał mi tchnąć drwinami. Czego ten człowiek na mnie nie wymyśla! Uszy więdną! Obiecał odwidzić mnie w Strudze. Tylko co patrzeć, jak ich tu się zbierze batalion cały. Jestem bajką modną w Berlinie.

— Więc dobijaj prędko targu. Wyschłeś z miłości. Ale wiesz co, bardzom ciekawy tych klejnotów. Poszlę zaraz po nie do Strugi.

— Dobrze. Dam kartkę do Urbana, żeby je przywiózł. Są u niego pod strażą.

— Jutro je zawieziemy Cesi i ogadamy detalicznie ceremonje. Ślub cichy, objad u niej, wieczorem przeprowadzicie nas do Olszanki. Boże, Boże, i do tego jeszcze pięć dni! Ty drużbujesz ze Stefanem, a Jadzia z małą Tesią, moją szwagierką.

— Zdżarskiego koń uniósł. Nie spotkał was?

— Nie. Uniósł! Broń Boże jeszcze pokaleczył. Znowu gotowi ślub odłożyć. Ach! Ja nieszczęśliwy! Pojadę go szukać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O wodzie

i używaniu jej jako środka leczniczego.

(Dokończenie.)

Omówiwszy poprzednio istotę „leczenia wodą", możemy teraz przystąpić do ostatniego punktu naszego zadania, licząc na to, że to, co powiemy, będzie już należycie zrozumianem. Ponieważ atoli punkt, o którym tu mowa, jest najważniejszym ze wszystkich, przeto poświęcimy i jemu nagłówek osobny.

O leczeniu w zakładach „wodoleczniczych".

Zakładów tych rozróżniamy obecnie trzy rodzaje. Do pierwszego należą, jak już wiemy, takie zakłady, które obok urządzeń do kąpieli wodnych, posiadają także urządzenia do kąpieli słoneczno-powietrznych. Do drugiego takie, które posiadają łaźnię rzymską. Do trzeciego rodzaju nareszcie należą zakłady zwykłe. t. j. nieposiadające ani łaźni rzymskiej, ani urządzeń do kąpieli słoneczno-powietrznych. Ponieważ o leczniczem znaczeniu tych kąpieli i łaźni rzymskiej była już mowa, przeto pozostaje jeszcze zająć się zakładami zwykłemi.

Aby o znaczeniu tych zakładów nabyć wyobrażenia odpowiedniego, należy leczenie w nich porównać z leczeniem w domu. Z tego porównania pokaże się, że z niektórych względów lepiej jest leczyć się w zakładach, z innych zaś lepiej w domu. Za leczeniem się w zakładach przemawia ta okoliczność, że w zakładach działają oprócz wody jeszcze mnogie inne czynniki. Do najważniejszych z nich należą:

a) Usunięcie się chorych z pośród owych wpływów, wśród których zachorowali.

Ponieważ z ustaniem przyczyny choroby, ustaje, albo przynajmniej zmniejsza się także choroba, przeto jest już ten pierwszy czynnik bardzo ważnym krokiem na drodze leczenia.

b) Zmiana na lepsze trybu życia, a mianowicie wczesne stosunkowo wstawanie zrana, następnie przebywanie niemal całemi dniami na wolnem powietrzu, a ostatecznie wczesne udawanie się na wypoczynek.

Taki tryb życia jest już sam dla siebie dostatecznym do usuwania niezliczonych cierpień, jak uczą coroczne doświadczenia, robione w uzdrowiskach klimatycznych i zakładach powietrzo-leczniczych.

c) Życie swobodne, t. j. wolne od zajęć obowiązkowych, tudzież od owych drobnych trosk i kłopotów, które nas w domu nieraz przy każdym kroku jak komary obsiadają i niepokoją.

d) Klimat okolicy, w której zakład leży.

Jest to czynnik bardzo ważny dla tego, że zakłady wodolecznicze leżą najczęściej w klimacie zdrowym, działają przeto zarazem jako zakłady powietrzo-lecznicze.

e) Świeżość wrażeń, jakich dostarcza tak towarzyskie pożycie w zakładach, jako też przechadzki i wycieczki w ich okolice.

Wrażenia te podniecają przyjemnie umysł, wpływają więc korzystnie na energję tak woli, jak i unerwienia.

f) W zakładzie jest chory zajęty t. z. kuracją przez dzień cały.

Czynnik ten jest wielkiej doniosłości, wprawdzie nie dla samej kuracji, gdyż w tym względzie wystarczyłaby jedna kąpiel dziennie tak samo, jak to ma miejsce w leczeniu się kąpielami rzecznemi, ale dla tego, że nie pozostawia chorym zbyt wiele czasu wolnego, co mogłoby im dać powód bądź do nudów, bądź do rozmyśliwania nad chorobami swemi. Wiadomo zaś, że tak jedno, jak i drugie wpływa niekorzystnie na rezultat leczenia. Otóż, aby temu złemu zapobiedz, muszą chorzy oprócz środka głównego, stosowanego zwykle przed śniadaniem, używać w ciągu dnia jeszcze przynajmniej dwóch środków podrzędnych.

g) W zakładzie nareszcie widzi chory mnóstwo towarzyszów niedoli, a to wpływa nań w dwojakim kierunku korzystnie. Po pierwsze przekonuje go, że nie on jeden jest dotknięty chorobą, ale także mnóstwo innych ludzi, a powtóre, że nietylko u niego, ale także u innych chorych nie daje choroba usunąć się od razu, lecz potrzeba do tego czasu pewnego. Wszystkie te spostrzeżenia uczą chorego cierpliwości. Dla tego też widzimy, że nawet tacy chorzy, którzy, lecząc się w domu, niecierpliwili się z każdym dniem, stają się w zakła-

dnimi na równi — w skład których wchodzą także publiczne zakłady wychowawcze dla nauczycieli.

2. Swiadectwo zdanego ze skutkiem egzaminu na kadeta zawodowego;

3. Swiadectwo komisji egzaminacyjnej dla aspirantów służby jednorocznej.

Aspiranci, pragnący służyć na koszt państwa, powinni posiadać świadectwo ukończonych z „wyszczególnieniem“ studjów w szkołach średnich. Na równi ze szkołami średniemi stoją: akademja sztuk pięknych we Wiedniu, akademja malarska w Pradze, szkoła sztuk pięknych w Krakowie, wyższe naukowe instytuty gospodarcze w Cieszynie, Taborze i Dublanach, średnie szkoły gospodarcze w Przyrowie, Neutitschein, Czernichowie, Chrudimie, w Raudnitz, Mödling, Kaaden, Ober Hermsdorf i w Czerniowcach, szkoły leśne w Weisswasser, Eulenburgu i Lwowie, instytut pomologiczny i dla uprawy wina w Klosterneuburg, wyższa szkoła handlowa Revoltella w Tryeście, akademja handlowa i nautyczna w Tryeście, akademje handlowe we Wiedniu, Pradze (niemiecka i czeska), w Gracu, Chrudimie, Lincu i Insbruku, średnia szkoła handlowa w Trydencie, szkoły dla artystycznego przemysłu w Wiedniu i Pradze, wyższe państwowe szkoły przemysłowe w Wiedniu, Bernie morawskiem, w Bielsku, Krakowie, Pilznie, Reichenbergu i Tryeście, nareszcie szkoła fachowa dla maszyn w W. Neustadt.

Obowiązani do służby, którzy się odznaczyli w jakiejkolwiekbądź gałęzi sztuki lub nauk, mogą być przypuszczeni do służby bez zadosyćuczynienia powyższym wymogom przez ministra obrony krajowej za porozumieniem się z państwowym ministrem wojny. Egzamin uprawniający do służby jednorocznej odbywać się ma przy każdej komendzie. — Komisja egzaminacyjna składa się z szefa jeneralnego sztabu dywizji wojskowej jako przewodniczącego, z dwóch profesorów szkół średnich, dwóch oficerów z personalu nauczycielskiego w wojskowym zakładzie wychowawczym. Egzamina odbywają się w ostatni poniedziałek każdego miesiąca, z wyjątkiem sierpnia. Po pierwszym marca każdego roku, w którym aspirant ukończył rok 21, albo po asenterunku, egzamin bezwzględnie zakazany. Rekursu przeciw orzeczeniu tej komisji egzaminacyjnej założyć nie można. Celem egzaminu tego jest przekonanie się, czy aspirant stoi na tym stopniu uzdolnienia naukowego, któryby odpowiadał ukończeniu studjów w wyższej szkole realnej, albo w wyższem gimnazjum.

Egzamin składa się w języku, który prawnie uznany jest jako wykładowy w szkołach średnich monarchii. Egzamin językowy rozciąga się na główny ten język i język drugi, który aspirant sam może oznaczyć, a którym może być albo jeden z języków monarchii, albo francuski angielski i łaciński.

Ochotnicy jednoroczni, służący na koszt własny, mają prawo do rządowego pomieszczenia. Nie wolno ich atoli, jeżeli ponoszą koszta mieszkania, zamykać w koszarach, jeżeli tego wyjątkowo nie wymagają szczególne powody służby, wykształcenia lub dyscypliny. Ochotnicy jednoroczni, służący na własny koszt, otrzymują także rządowe wykształcenie, wikt i umundurowanie za złożeniem pewnej sumy ryczałtowej. Ta suma wynosi 174 zł.

Nie posiadający środków, którzy i tej sumy złożyć nie mogą, mogą, udowodniwszy potrzebne uzdolnienie naukowe, służyć wyjątkowo na koszt państwa. Ochotnicy mają wolny wybór oddziału, powinni jednak posiadać uzdolnienie fizyczne odpowiednie do wybranego gatunku broni i oddziału i wypełnić warunki, obowiązujące niektóre gatunki broni.

Wybór garnizonu jednorocznym nie dozwolony.

Poborowi, starający się o pozwolenie jednorocznej służby prezencyjnej, powinni podania swe przesłać przed końcem lutego, w którym to miesiącu powołani są do głównego poboru, do odnośnej powiatowej władzy politycznej, albo z okazji stawienia się do jeneralnego poboru i dołączyć do tego komisji poborowej świadectwo lekarskie. Przy poborze uzupełniającym uwzględnia się tylko wtenczas tego rodzaju podania, jeżeli zostały poprzednio zgłoszone przy głównym poborze i jeżeli poborowy stawił się przed komisją poborową przynależnego okręgu.

W podaniach należy wymienić wybrany oddział ewentualnie życzenie pełnienia służby na koszta państwowe, wreszcie rok, do którego służbę odroczyć się pragnie. Do podań kandydatów chcących służyć na koszt własny należy dołączyć legalizowane oświadczenie ojca, a względnie opiekuna, zobowiązujące się utrzymać aspiranta podczas służby prezencyjnej. Aspiranci, pragnący odbywać służbę na koszt państwa, mają przedłożyć świadectwo naczelnika gminy, potwierdzone przez władzę powiatową o stosunkach majątkowych rodziny i samego aspiranta, jakoteż szczegóły w jaki sposób dotychczasowe koszta studjów i utrzymania aspiranta były pokrywane. Oprócz tego powinni dołączyć potwierdzenie władzy powiatowej, że aspirant i jego rodzina nie może złożyć potrzebnej sumy 174 zł. jakoteż i świadectwo moralności.

* * *

Jakie są specjalne przepisy dla branż wojskowych.

Jednoroczni ochotnicy medycy, służą pół roku w linji a pół roku jako lekarze po otrzymaniu stopnia doktorskiego. Farmaceuci i weterynarze odsługują swój rok dopiero po ukończeniu studjów i zyskaniu dyplomu.

Proces Parnella.

Jakkolwiek znanym jest już z góry wyrok, jaki w sprawie Parnella zapadnie, to jednak komisja odbywa dalsze posiedzenia, gdyż Parnelistom chodzi o formalne przeprowadzenie procesu i wykazanie intryg rządu. W sprawie tej donoszą z Londynu dnia 5. b. m.:

Wczoraj, na siemdziesiątem posiedzeniu komisji sądzącej oskarżenia *Timesa* przeciwko Parnellowi, obrońca tego ostatniego, sir Karol Russell, pierwszy z adwokatów londyńskich, gwiazda palestry W. Brytanji, zakończył obronę obwinionych. Obrona trwała sześć dni a mowa ta może być postawiona obok pamiętnej mowy, jaką wypowiedział Gladstone, gdy przedstawił izbie gmin swój bil o usamowolnieniu Irlandji. W obu mieści się obraz cierpień, prześladowań, niesprawiedliwości, jakie były udziałem Irlandji i windykowane są prawa uciśnionej narodowości. Obrona sir Karola Russell jest aktem historycznym wielkiej doniosłości. Nietylko jest ona arcydziełem sztuki krasomowczej i jako taka zajmie miejsce pomiędzy najznakomitszemi wzorami wymowy angielskiej, ale stanowić będzie podstawę faktyczną do ułożenia *modus vivendi* pomiędzy Anglią a Irlandją.

Ten proces który miał rzucić srom na Irlandję, stał się dla niej błogosławieństwem, gdyż doprowadzi i doprowadzić musi do pojednania i bliskiego związku pomiędzy dwiema narodowościami. „Rozwieje on raz na zawsze ciężką chmurę, pod którą się zginała szlachetna głowa i która mroczyła sławę potężnego mocarstwa!“

Gdy po tem patetycznem zakończeniu, sir Karol Russell wycieńczony usiadł na swej ławie, łzy potoczyły się po jego obliczu, a wzruszenie w sali trybunału było ogólne. Sędzia prezydujący, Hatten, przesłał mu na karteczce ołówkiem nakreślone słowa: „Wielka mowa, godna wielkiej sprawy!“ a sir Richard Webster, Attorney jeneralny obrońca *Timesa*, który w ciągu tej sześciodniowej walki oratorskiej był pod pręgierzem, powiedział głośno z przyjaznym uśmiechem: „W samej rzeczy, jest to zdanie nas wszystkich.“

Nikt nie jest w stanie opisać pogardy, z jaką wszyscy w sądzie patrzą na ławę, na której zasiadają wydawcy, redaktorowie i administratorowie *Timesa*. Gdy w ciągu swej ostatniej mowy, w jednym z końcowych jej ustępów, z istotnie cycerońskim zwrotem wykrzyknął sir Karol: „Przy rozpoczęciu procesu my byliśmy oskarżonymi. Obecnie przestaliśmy być nimi. Oskarżeni, oto siedzą tam, na tej ławie!“ — wskazując na ławę, gdzie zasiadają pp. Walter, Macdonald i Soanes — wtedy wybuchnęły oklaski, których woźni przytłumić nie mogli.

Sąd po zakończeniu obrony, zawiesił posiedzenia, na czas świąteczny. Sprawa, w istocie od dawna już skończona i Parnell od dawna już uniewinniony. Ale sir Karol będzie obecnie przywoływał szereg świadków, którzy wszyscy swemi zeznaniami odeprą świadectwa i zeznania policjantów, ajentów i szpiegów, zwerbowanych przez oskarżycieli. Celem jego jest wykazać intrygę i zmowę, która, chcąc zgnieść ruch narodowy w Irlandji, nie wahała się użyć fałszu, przekupstwa i krzywoprzysięstwa.

Rezultat procesu i wyrok sądu jest łatwy do przewidzenia. Sprawa irlandzka idzie w górę. Różne są tego symptomy większe i mniejsze. Tu jest mowa o objedzie, jaki dać ma następca tronu ks. Walji, na cześć Parnella; tam kandydat zachowawczy, stawający w szranki wyborcze, bierze publicznie zobowiązanie nalegania na rząd o usamowolnienie Irlandji; tam znów potwierdzają się pogłoski o usunięciu się lorda Londondery z posady wice-króla Irlandji i o zastąpieniu go przez osobistość polityczną, mniej obojętną na bieg spraw tamtejszych; tu nakoniec staje się prawdopodobnem, że znienawidzony minister dla Irlandji, pan Balfour, opuści swe stanowisko, stając się leaderem Izby na miejscu p. Smith's itd., itd. Nie może być wątpliwości, że chwila przełomu zbliża się i że jedna z najczarniejszych stronnic w rozwoju cywilizowanej ludzkości wydartą zostanie z jej księgi.

Niemiec o Lwowie.

W feljetonie *Post* znajdujemy ciekawy ustęp z opowiadania bezimiennego turysty (prawdopodobnie wojskowego), który w dniu 5. bm. przejeżdżał przez Lwów.

Niemiecki turysta opisuje temi słowy wjazd swój do Galicji od strony Węgier... Sciemniało się już, gdyśmy dojeżdżali do pierwszej większej stacji. To Zawadka. Na dworcu nie ma już napisów w węgierskim języku, tylko po polsku i po rosyjsku (?). Cała okolica pokryta śniegiem, tylko kominy domów sterczą nad białą powłoką. Jedynie strumyk szemrzący wesoło, zdradza, że zima już się przesila. Już wśród nocy przyjeżdża się do Stryja. Tu rozchodzą się liczne rozgałęzienia kolei lokalnych. Jest tu wielka restauracja, szczelnie zapełniona. Jakiś elegant wystąpił w żakiecie podbitym długowełnistym barankiem, który mu garson z wielką uniżonością zdejmuje. Wygląda jak wielki pan, mimo to spieszy na odgłos dzwonka do odchodzącego właśnie pociągu, podczas gdy pociąg do Lwowa odchodzi dopiero później. Z przykrością musiałem przejechać Dniestr wśród nocy, wreszcie zatrzymał się pociąg w Lwowie.

Była już druga godzina po północy. Z determinacją przeskoczyłem przez kałużę przed dworcem, by dostać się do dorożki. Dorożka goni przez ciemne ulice, wreszcie ukazały się oświecone okna z napisem: „Pilsnerskie Piwo“ (?). U „Schorscha“, tj. w hotelu Żorża, zastałem mimo spóźnionej pory gościnne przyjęcie i pokój ogrzany.

Hotel stoi przy placu Halickim, jest jednopiętrowy (?) i wewnątrz posiada dziedziniec, który latem zamienia się w ogród. Weranda ciągnie się dokoła całego budynku. Pokoje są duże, czyste, eleganckie, jakkolwiek nie odznaczają się tym komfortem, który cechuje hotele Zachodu. [illegible] ty, iż świata nie widać. Trzeba odwagi, by dostać się na drugą stronę placu, gdyż nawet brukowane przejścia pokryte są śniegiem i błotem, sięgającem po kostki. Oglądając front hotelu, widzę na boku księgarnię i antykwarnię — zamkniętą z powodu bankructwa właściciela. Nie należy wszakże z tego faktu wyciągać niekorzystnych wniosków o stosunkach literackich Lwowa, gdyż zaraz w pobliżu istnieje kilka wielkich polskich księgarń, a literatura polska nie jest wcale w zastoju. [illegible] z rzadka przedstawienie „Mikada“ w polskim języku, co wskazuje na powodzenie tej kompozycji. Wystarczy przejść kilka kroków, by dostać się do rynku. Rynek jest czworoboczny; po jednej stronie mieszczą się sklepy bardziej eleganckie, po dwóch innych mniejsze handle, przeważnie żydowskie. Także kilka bocznych ulic zamieszkują wyłącznie żydzi. Kościoły są zapełnione tłumem pobożnych; pod niemi kupią się żebracy płci obojga. Niektóre kościoły są wcale piękne, w ich liczbie mieści się też cerkiew grecko-katolicka. Wszędzie widać rosyjskie napisy ze względu na ludność ruską. Wprawdzie słychać na każdym kroku zapewnienia, że ludność jest myślącą po polsku, jednakowoż przyznają też, że obrządek, jak wszędzie na Wschodzie, ma wielkie znaczenie i że są ludzie, którzy działają na rzecz Rosji. Ponieważ tramwaj przechodzi od hotelu aż do dworca, przeto zrobiłem sobie przyjemność i zwiedziłem za dnia okolicę, którą przejeżdżałem nocą. Zobaczyłem znów szyld pilzneńskiej piwiarni, oglądany już w nocy, poczem ulica podwyższa się stopniowo aż do dworca dość daleko położonego od miasta. Na ostatnim domku po lewej stronie zobaczyłem szyld, przedstawiający dziecię w powijakach, co zwiastowało humanitarną misję mieszkanki tego domku. Dworzec, jest to ciężka budowa z wysokiemi salami i wieloma przyległemi budynkami, gdyż tu mieści się dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika, do której, prócz przestrzeni Kraków-Lwów i Brody-Podwołoczyska, należą boczne rozgałęzienia. Wstąpiłem na peron, a skoro od wschodu nadbiegł pociąg kurjerski, zdawało mi się, jak gdyby z nim przybył powiew nieznanego świata, jakkolwiek przybyli nim passażerowie nie odznaczali się niczem szczególniejszem. Stąd rozchodzą się drogi do Krakowa, do Odesy i do Bukaresztu, które dziś jeszcze mało są uczęszczane. Spodziewać się wszakże należy, że w przyszłem stuleciu Lwów może się stać punktem środkowym bardzo potężnego ruchu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Antoni Schiffner, radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów, powrócił z Krakowa i objął urzędowanie.

Nekrologja. Modesta z Płońskich 1° voto Sadowska, 2° voto Kremerowa, wdowa po drze medycyny, przeżywszy lat 74, zmarła w Krakowie. — We Lwowie zmarły: Anna z Babeckich Świetnik, wdowa po obywatelu m. Lwowa, przeżywszy lat 48 i Marja Karczowa, żona adwokata krajowego.

† Sp. Józef hr. Żółtowski. Onegdaj odebraliśmy żałobną wiadomość o śmierci śp. Józefa Żółtowskiego, dziedzica Urbanowa i Ptaszkowa, zgasłego we Wrocławiu 16. bm. po blisko trzechmiesięcznej ciężkiej słabości.

Żałobną tę wiadomość dzieląc się z naszymi czytelnikami, wypowiadamy równocześnie nasz głęboki żal nad stratą tego męża, [illegible] całej zacnej rodziny i przyjaciół zgasłego, którego ceniliśmy jako wiernego syna Kościoła, gorąco kochającego kraj i miłującego obywatela.

Sp. Józef Żółtowski, urodzony w roku 1847, syn śp. Adama, którego zasługi znane i pamiętne naszemu społeczeństwu, ukończywszy nauki prawne w Berlinie, niezwykle wcześnie dojrzały, przyswajając sobie cnoty swego zacnego rodu. Bogato obdarzony przymiotami rozumu i serca, byłby śp. Józef Żółtowski niezawodnie zajął niezwykle wybitne stanowisko w kraju w okolicznościach dla nas szczęśliwszych. Wykształcony, bystry, stanowczy, o jasnym poglądzie, wyrobionym charakterze i wrodzonej — powiedzieć można — [illegible] cywilnej odwadze, byłby zmarły mógł w innych okolicznościach pracując i żyjąc, niepospolite oddać społeczeństwu usługi. [illegible] mandat poselski w bukowsko-kościańskim obwodzie i wykonywał [illegible] sumiennie aż do chwili, w której śmierć [illegible] zmuszony został przedewszystkiem zająć stanowisko głowy rodziny i opiekuna młodszego rodzeństwa. [illegible] dobre i piękne, w niewzruszonem zaufaniu i bezgranicznej dziecięcej miłości dla matki, w czem właśnie zmarły prześlicznym przodował przykładem. A mimo tej młodości w stosunkach rodzinnych, była dojrzałość zdania i powaga sądu, jaką nieszczęśliwe nasze losy w młodszych pokoleniach wytwarzają lub wytwarzać powinne. To też każdy, co ztąd wyjeżdżał, opuszczał to kółko rodzinne rozgrzany na sercu i pokrzepiony na duchu widokiem ogniska domowego, które u nas powinno promienieć naokół światłem i ciepłem. Tak pojmował nieboszczyk swe zadanie gospodarza domu.

Dzieląc też smutek nad stratą zgasłego z całą jego rodziną, zapisujemy tych kilka wierszy w kronice naszego pisma ku uczczeniu pamięci zmarłego. *R. i. p.*

Kalendarz. Sobota (20.): Wielka Sobota. Wschód słońca o godzinie 5. min. 12, zachód o godzinie 6. min. 48.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności, do 20. zaś na słonki.

Stypendjum. Ludwig Seeling-Saulenfels nadał stypendjum z fundacji ś. p. Ferdynanda Seelinga Saulenfelsa w rocznej kwocie 34 złr. w. a. Andrzejowi Antoniemu Moskalowi, uczniowi III. klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Grzędzie, w powiecie lwowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 0·4°C., najwyższa + 3·8°C., najniższa + 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około 0°C., niebo w części zamglone, a powietrze wilgotne i mgliste; opad nieznaczny.

W uroczystości resurekcyjnej, która się odbędzie dziś w archikatedrze obrz. łac. o godzinie 6 wieczór, wezmą udział trzy bataljony piesze i ustawią się w następującym porządku; bataljon pułku nr. 30 z kapelą i sztandarem przed frontem katedry; bataljon pułku nr. 55 na placu Kapitulnym od strony północnej i bataljon pułku nr. 80 w ul. Halickiej. Komendę objął pułkownik Spiess. Defilada wojsk odbędzie się przed namiestnictwem.

W archikatedrze obrządku gr. kat. u św. Jerzego w czasie uroczystości resurekcyjnej, która się odbędzie o godzinie 7. wieczór, wystąpi przed front kościoła jedna kompanja pułku nr. 15 z kapelą i sztandarem, oraz jako delegat księcia Württemberga, jenerał-major Kraumann z częścią korpusu oficerskiego. Odbycie uroczystości podług wymienionego programu zależeć będzie od pogody.

Krakowska policja, jak donosi *Wien. Abendbl.*, przedsięwzięła rewizje u nihilistów, a ważne, jak powiadają, uwięzienia, są w toku.

Pełnomocnicy Kolei lwowsko-czerniowieckiej, przybyli 18. bm. do Sniatyna, aby z p. burmistrzem traktować względem trasy, mającej się budować kolei ze Sniatyna do Horodenki.

Wyjaśnienie W kronice pisma naszego z d. 16. marca donieśliśmy, że Stanisław Zieliński skradłszy w szpitalu powsz. zegarek niejakiemu Żukowi, został oddany do sądu karnego. Wiadomość tę uzupełniamy tem, że tenże Stanisław Zieliński liczy lat 25, jest wyrobnikiem, stanu wolnego, rodem z Krotoszyna i nie jest indentycznym z Stanisławem Zielińskim rodem ze Lwowa, czeladnikiem piekarskim.

Dyrektor gimnazjum samborskiego ks. dr. Tomasz Barewicz, jak donosi *N. R.*, ustąpił z posady a w miejsce jego, obejmie tymczasowe kierownictwo tego zakładu prof. Maksymiljan Krynicki.

„Najstraszniejsza chwila w mojem życiu“. Redakcja pisma humorystycznego *Smigus* ogłosiła w ostatnim numerze konkurs na wiersz humorystyczny, najwięcej pięćdziesiąt linij obejmujący, pt. „Najstraszniejsza chwila w mojem życiu“. Autor nagrodzonego utworu, otrzyma Trzemeskiego fotodruki z ilustracji J. Kossaka do powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Jako ostateczny termin nadsyłania utworów z dołączonemi kopertami, zawierającemi nazwisko autora, naznaczony jest dzień 10. maja rb.

Ruski komitet wyborczy, utworzony przez ruskich posłów sejmowych, jak donosi *Diło*, ukonstytuował się onegda w następujący sposób: Przewodniczącym komitetu jest poseł T. Bereźnicki, zastępcami jego dr. Al. Ogonowski i Bogdan Dziedzicki, sekretarzem dr. Konst. Lewicki i dr. Jan Lityński. W skład komitetu wchodzą: sześciu ruskich posłów sejmowych, siedmiu mężów zaufania z grona rady ruskiej i tyluż z „Rady Narodnoj“, oraz dwaj mężowie zaufania ks. metropolity. Komitet ma się jeszcze uzupełnić mężami zaufania obu ruskich politycznych towarzystw.

Konkurs na posadę lustratora-inżyniera przy radzie powiatowej w Cieszanowie, z płacą 600 złr. i dodatkiem 400 złr. na objazdy, jest rozpisany z terminem do dnia 15. maja.

---

dzie cierpliwymi do tego stopnia, iż wyczekują nieraz miesiącami spokojnie rezultatu kuracji.

Przypatrzmy się teraz odwrotnej stronie medalu, a zobaczymy, że z wielu innych względów jest korzystniej leczyć się z domu. Zakłady wodolecznicze bowiem nie są w stanie, pomimo chęci najlepszych, czynić zadość tak akuratnie, jak się to dzieje w domu, wszystkim regułom leczniczego używania wody. Nie są zaś w stanie dlatego, ponieważ mają do czynienia nie z jednym chorym, lecz z wieloma, a skutkiem tego muszą mieć na oku całość nie zaś jednostki. Ztąd też już zaraz pierwszemu warunkowi, żądającemu, aby ciepłota lokali, w którym chorzy kurację odbywają, była jak najprzyjemniejszą, tudzież aby ten lokal był jasnym, dobrze przewietrzonym i wystawionym na działanie ciepła i światła słonecznego, nie mogą zakłady wodolecznicze czynić zadość tak ściśle, jak się to dzieje w domu prywatnym, ponieważ zakłady muszą leczyć w takich lokalach, jakie mają. Jeśliż jeszcze czas pogodny i ciepły, natenczas sama przyroda stara się o przyjemną ciepłotę tych lokalów; w przeciwnym razie zaś zawisło od dobrej woli kierujących zakładami, czy chcą wydawać na opalanie lokalów kąpielowych, lub nie.

Druga reguła powiada, że w chorobach niegorączkowych powinno ciało osoby, leczącej się wodą, posiadać ciepłotę odpowiednią. I temu warunkowi można w domu czynić zadość ściślej, niż w zakładzie. Niepodobna bowiem żądać, aby w zakładzie lekarz obchodził wszystkich chorych bezpośrednio przed ową chwilą, w której mają używać środków wodoleczniczych i przekonywał się u każdego z nich, czy nie jest zziębnięty. I w tym punkcie więc zawisło wszystko od trafu i stanu pogody.

Trzecia reguła powiada, że leczenie wodą jest wtedy najskuteczniejszem, jeśli ciepło i światło słoneczne działają na ciało przed kąpielą, w czasie jej używania i po użyciu tejże. To samo tyczy się wszelkich innych środków wodoleczniczych. Także temu warunkowi można czynić zadość ściśle tylko wtedy, jeśli chory leczy się w domu. W zakładach wodoleczniczych bowiem jest niemożebnem, omijać — (mówię tu o sezonie letnim) — dnie dżdżyste i chłodne, ponieważ chorzy uważaliby to jako przerwę w leczeniu, a ztąd sądziliby, że ponoszą szkodę, chociaż rzecz ma się właśnie odwrotnie.

Czwarta reguła powiada, że ponieważ sen i wypoczynek są owemi środkami, za pomocą których natura usuwa liczne zboczenia w ustroju, przeto wynika ztąd, że najlepiej stosować środki wodolecznicze wtedy, gdy chory wyspał się i wypoczął należycie. Warunkowi temu można tylko w domu czynić zadość. W zakładach bowiem muszą posługacze kąpielowi budzić chorych nieraz już wcześnie zrana i stosować u nich środki wodolecznicze; muszą to zaś czynić dlatego, aby się uporać na czas ze wszystkimi.

Piąta reguła wymaga, aby w stosowaniu środków wodoleczniczych nie przesadzać, a mianowicie, aby nie stosować w ciągu dnia więcej środków, niż potrzeba. I temu warunkowi można w całej pełni tylko w domu czynić zadość, aby bowiem nie przesadzać, potrzeba obserwować ściśle, jak chory środki stosowne znosi i jak na nie oddziaływa. W domu jest takie ściśle obserwowanie, tj. każdorazowe badanie chorego możebnem, gdyż w domu ma lekarz tylko z jednym chorym do czynienia, w zakładzie zaś, gdzie nieraz setki chorych, jest to absolutnie niemożebnem.

Szósty warunek wymaga, aby wikt był dobry i zdrowy. Z i temu warunkowi czyni się w domu zadość lepiej, niż w zakładach, tego, jak sądzę, nie potrzebuję dowodzić.

Jeśli chory postanowił leczyć się w zakładzie, toć powstaje pytanie, do którego z zakładów istniejących ma się udać?

Odpowiedź na to pytanie opiewa: „Do dobrego“. Dobry zaś powinien posiadać mniej więcej następujące własności: Powinien po pierwsze, leżyć w klimacie zdrowym, ale oraz nie za zimnym, widzieliśmy bowiem, jak ważną rolę w leczeniu wodą odgrywa współdziałanie ciepła słonecznego. Z tego wynika, że zakłady leżące w takich okolicach górskich, które mają krótki sezon letni, a do tego mało dni wybitnie ciepłych i pogodnych, nie są odpowiedniemi na cele lecznicze.

Zakład powinien powtóre posiadać urządzenia do kąpieli słonecznych i powietrznych; w braku zaś takich urządzeń — łaźnię rzymską. W braku nareszcie i tej łaźni, powinien zakład dbać o to, aby lokale kąpielowe miały temperaturę przyjemną i leżały na [illegible].

Po trzecie, zakład powinien mieć dobrą kuchnię. Po czwarte, lekarz zakładu powinien zawsze żywo pamiętać o tem, że ma tylko dopomagać naturze, a powtóre o tem, że w zakładzie działają obok wody jeszcze wszystkie owe czynniki, które wyżej wymieniłem.

Do niedawna nie mieliśmy jeszcze tak jasnych pojęć o zakładach wodoleczniczych, jak teraz, dlatego też do niedawna zalecaliśmy naszej klienteli takie zakłady, które były właśnie w modzie. Ponieważ zaś moda ulega, jak wiadomo, zmianie, przeto wchodziły w modę coraz to inne zakłady. Za życia Pryśnica np. a nawet jeszcze długi czas po jego śmierci, był, jak wiadomo, Gräfenberg w modzie. Następnie, gdy pierwiastkowy zapał dla Gräfenbergu zaczął powoli ostygać, a jego miejsce zaczęło zajmywać trzeźwe zapatrywanie na leczenie wodą, wszedł zakład Wartenberg w modę i utrzymywał się w niej długie lata. Z czasem atoli zaczęła jego gwiazda przygasać, a natomiast pojawiła się na horyzoncie i zabłyszczała gwiazda zakładu Fürstenhof. Po pewnym szeregu lat atoli wyszedł także ten zakład z mody, a natomiast stały się modnemi Kaltenleutgeben, Gainfarn i liczne inne zakłady, których tymczasem namnożyło się tyle, ile gwiazd na niebie.

Aby zresztą dać czytelnikom jeszcze lepsze wyobrażenie o olbrzymich zmianach, jakie od czasów Pryśnica w naszych pojęciach o zakładach wodoleczniczych zaszły, porównam tu zapatrywania tegoczesne z owemi, jakie za czasów Pryśnica miano o Gräfenbergu. Wówczas rozgłos sławy tego zakładu rozchodził się, jak wiadomo, po całym świecie; uważano go bowiem jako ideał zakładu dobrego, a skutkiem tego był on wzorem dla wszystkich zakładów późniejszych. Dziś atoli, kiedy zakłady wodolecznicze weszły, jak wspomniałem, już w trzecią fazę rozwoju swego, nietylko nie widzimy ideału w zakładzie Gräfenbergskim, ale przeciwnie spostrzegamy w nim wiele stron ujemnych. Już zaraz klimat okolicy, w której Gräfenberg leży, nie jest, według tegoczesnych pojęć naszych, odpowiedni, gdyż jest za surowy. Z tego względu nadaje się Gräfenberg lepiej na uzdrowisko klimatyczne i odgrywa jako takie, jeśli pogoda sprzyja, istotnie rolę bardzo ważną, zwłaszcza, że tam łączy się klimat podalpejski z leśnym, gdyż tuż nad zakładem wznoszą się lasy rozległe i prawie dziewicze. Powtóre, w Gräfenbergu nie ma ani urządzeń do kąpieli słoneczno-powietrznych, ani łaźni rzymskiej. Po trzecie, lokale, w których tam chorzy kurację odbywają, pozostawiają bardzo wiele do życzenia nietylko co do jasności i położenia w stosunku do słońca, ale także co do ciepłoty i czystości powietrza. Po czwarte, w Gräfenbergu panuje jeszcze ciągle ten szkodliwy zwyczaj, że chorzy po kąpieli, lub innym środku wodo-leczniczym, zamiast przechadzać się na słońcu, pędzą czemprędzej w las i kryją się w jego cieniu, pozbawiają się więc sami zbawiennego wpływu ciepła i światła słonecznego. Po piąte, w klimacie takim, jakim jest Gräfenbergski, to znaczy w klimacie surowym i zmiennym, należy środki wodo-lecznicze stosować tylko wtedy, kiedy powietrze ogrzało się już dostatecznie, należy więc omijać godziny ranne i wieczorne, gdyż tak jedne jak i drugie są najczęściej chłodne. Otóż zakład Gräfenbergski nie uwzględnia i tego warunku. Po szóste, w klimacie surowym, t. j. w klimacie, który nie zawsze dozwala, aby chorzy wygrzewali się na słońcu, przed, w czasie i po użyciu środków wodoleczniczych, wystarcza, jak uczy doświadczenie, dziennie jeden główny środek wodoleczniczy, n. p. jedna kąpiel. Gräfenberg grzeszy i przeciw tej zasadzie, tam bowiem używają chorzy kilku środków wodoleczniczych. Po siódme, w klimacie surowym należy tylko dnie cieplejsze wybierać do stosowania środków wodoleczniczych, zwłaszcza wtedy, jeśli dotyczący zakład nie posiada łaźni rzymskiej. Gräfenberg nie stosuje się bynajmniej do tego warunku. Po ósme, leczyć wodą znaczy dopomagać naturze rozsądnie, tj. tylko tyle, ile potrzeba. Gräfenberg zaś postępuje szablonowo, tj. każdy chory musi tam codzień używać pewną ilość środków wodoleczniczych, czy mu ich trzeba, czy nie trzeba. Po dziewiąte, leczenie wodą wymaga wiktu dobrego. Gräfenberg lekceważy i ten warunek, gdyż z wyjątkiem mleka, które tam jest wcale dobre, pozostawiają pokarmy mięsne i pieczywo wiele do życzenia.

Na zakończenie pozwolę sobie wymienić kilka takich zakładów, które w porównaniu z innemi uchodzą za niezłe. Ponieważ zaś przypuszczam, że zakłady krajowe są czytelnikom znane, przeto ograniczę się tylko do zagranicznych, z których wymienię następujące:

Baden-Baden. Zakład tameczny posiada łaźnię rzymską i należy w ogólności do lepszych.

Brestenberg (w Szwajcarji); posiada łaźnię rzymską.

Cleve (nad Renem); posiada łaźnię rzymską.

Dietenmühle (obok Wiesbaden); posiada łaźnię rzymską.

Fürstenhof (w Styrji).

Helenenthal (obok Baden).

Kaltenleutgeben (obok Wiednia).

Marienberg (nad Renem); leży w klimacie bardzo zdrowym.

Mürzzuschlag (w Styrji); posiada łaźnię rzymską.

Nassau (obok Ems); posiada łaźnię rzymską.

Nerothal (koło Wiesbaden).

Pallanza (w rozkosznem położeniu nad Lago Maggiore).

Rigi Kaltbad (w położeniu przecudnem nad jeziorem czterech kantonów). Zakład ten działa głównie swym klimatem, gdyż wikt i metoda leczenia zostawiają w nim niejedno do życzenia.

Schoeneck (w Szwajcarji); posiada łaźnię rzymską.

Schoenbrunn (w Szwajcarii); posiada łaźnię rzymską.

Schweizermühle (w Saksonji).

Steinerhof (w Styrji).

Veldes (w Krainie, nad jeziorem tegoż nazwiska). Zakład ten wyzyskuje, jak to już wyżej wspomniałem, najzupełniej czynniki klimatyczne, tj. zawiera najlepsze, o ile mi wiadomo, urządzenia do kąpieli słonecznych i powietrznych. Nadto posiada ten zakład pewną osobliwość, którą żaden inny poszczycić się nie może. Są to owe oryginalne domki tylko o trzech ścianach, a więc domki, w których chorzy oddechają dniem i nocą powietrzem wolnem.

Klimat Veldeski posiada cechy podalpejskiego, jest atoli nieco surowy. Co do wiktu, jest on przeważnie roślinny; wszelako tacy chorzy, którzy sobie tego życzą, dostają wikt zwykły, tj. mięszany.

Na zakończenie wracam jeszcze do tytułu całej tej rozprawy i dodaję, że oprócz chorób, wymienionych przy kąpielach rzecznych, leczymy wodą jeszcze prawie wszystkie ostre choroby gorączkowe i że właśnie w tych rozsądne leczenie wodą przewyższa prawie wszystkie inne metody leczenia, jak uczy codzienne doświadczenie. Jest to zresztą fakt, który w niektórych chorobach gorączkowych, jak np. tyfusie, zapaleniu płuc itd., jest już powszechnie uznanym.

Halucynacja czy obłąkanie? Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi o następującym ciekawym wypadku: Onegdaj o 5. rano przybył na inspekcję policji lokaj jednej z majętniejszych rodzin, zamieszkałej przy ul. Uniwersyteckiej, i żądał, aby natychmiast delegować kilku policjantów, celem zabrania służącej Karoliny Schönbach, która przez całą noc szaleje. Lokaj opowiedział policji z wielkim spokojem rzekomy powód szaleństwa Schönbachowej. „Mąż jej — był maszynistą kolejowym w Czechach i zmarł przed czterema miesiącami. Przypadającej wdowiej pensji dotychczas nie otrzymała; musiała tedy, aby się utrzymać, oddać swego dwuletniego synka na opiekę obcych, a sama wstąpić do służby. Często przewiduje się jej, iż zmarły mąż przychodzi i czyni jej groźne wymówki. Ubiegłej nocy słyszała dzwony cmentarne, które — według jej zdania — ciągle wołały ludzkiemi głosy: „Pójdź, pójdź tu do mnie!" Miało to być wołanie zmarłego męża. Opanował ją lęk ogromny, zerwała się z łóżka i przez całą noc trzymała klamkę drzwi, aby nie wpuścić dobijającego się rzekomo nieboszczyka. Ale nadaremno. Nagle bowiem rozwarł się sufit i z góry wszedł zmarły mąż w towarzystwie licznych postaci kobiecych. Całe to grono zasiadło w grobowem milczeniu dokoła stołu. Schönbachowa w szalonym strachu odskoczyła od drzwi, rzuciła się na łóżko i nakryła z głową. Obawiała się odkryć kołdrę. Sekundy wydawały się jej wiekiem. Wtem usłyszała znowu, jakoby jej mąż powstał od stołu, zbliżył się do łóżka i zawołał: „Jeżeli opuścisz dziecko, to pomnij, że cię ze sobą porwę!" Przy tych słowach wydało się jej, że mąż przybrał postać szatana. Za życia — jak twierdzi nieszczęśliwa — był on wielkim amatorem płci pięknej, nic też dziwnego, że i na tamtym świecie musi kultywować dalej donżuanerje, bo zażby tyle kobiecych postaci znalazło się z nim razem? Po tej rzekomej groźbie nieboszczyka, Schönbachowa z okropnym krzykiem porwała się z łóżka i rzuciła się z izby na dwór; widziała jednak, iż mąż i wszystkie furje kobiece ścigały ją dalej."

Lekarz miejski dr. Flinker udał się do nieszczęśliwej. Opowiedziała ona sama powyższe przywidzenia, a opowiadanie było zupełnie logicznem i nie zdradzało najmniejszego zboczenia umysłu. Zresztą wogóle zachowanie się jej jest naturalnem, odpowiedzi rozsądne i pełne związku. Lekarz zarządził obserwację jej stanu umysłowego.

Także reklama. Czytamy w *Figarze*, co następuje: „Wiadomo już dzisiaj, dlaczego jenerał Boulanger wyjechał do Belgji. Długi czas, mimo próśb przyjaciół, uczynić tego nie chciał, twierdząc, iż nie obawia się więzienia. Jako zawsze przewidujący, zamówił sobie zawczasu za pośrednictwem pp. Bonnard-Ridault ajentów swoich wyborczych, u p. Van Houten tygodniową dostawę przewybornego kakao tej firmy. Ale oto jenerał dowiedział się następnie, że zarząd więzienny nie zezwolił mu delektować się w celi zbytkownym przysmakiem. W obec tego przywódca narodowej partji ustąpił. Zmuszony wyrzec się kakao Van Houten'a, wolał raczej opuścić Francję i używa go obecnie bez przeszkody w Belgji, tak, jak używać go będzie, gdziekolwiek go w przyszłości losy go zapędzą."

Płaty nauczyciel gnieźnieński, p. Łukowski, przeniesiony został w nadreńskie strony, do Lämerzdorf w powiecie Düren, gdzie dawniej posadę tę miał nauczyciel Schönborn z księstwa, którego żona z tęsknoty za krajem tak niebezpiecznie zachorowała, iż minister Gossler czuł się spowodowanym odwołać p. Schönborna i przenieść go napowrót do W. Ks. Poznańskiego.

Jaką pij my herbatę? — możnaby zapytać, czytając częste wzmianki w dziennikach rosyjskich o wykrywaniu coraz to nowych surogatów tego napoju synów „państwa niebieskiego". Oto jeden z lekarzy odkrył niedawno w guberni jarosławskiej całą włość, zajmującą się „wyrabianiem herbaty" z liści poziomek leśnych. Włościanie wysyłają ową herbatę w ogromnych ilościach na jarmark nowogrodzki. Na szczęście surogat ten nie jest szkodliwy, a nawet, według zdania niektórych organów specjalnych, „może z powodzeniem konkurować z pewnemi gatunkami herbaty chińskiej". Byłoby to wszystko bardzo dobrem, gdyby kupcy „herbaty poziomkowej" nie kazali sobie za nią płacić, jak za prawdziwe chińskie ziele. Zresztą, jest jeszcze jeden konkurent herbaty. Oto pewien kupiec rosyjski zwrócił się do departamentu handlu i rękodzieł z prośbą o wydanie mu trzyletniego przywileju na fabrykację herbaty z rośliny „duszyca".

Jubileusz sześćdziesięcioletniej służby państwowej obchodzić będzie w dniu 15. maja rb. prezydent najwyższego trybunału, Antoni Schmerling. Dnia 15. maja 1829 został on nadliczbowym auskultantem, w czerwcu 1849 został ministrem sprawiedliwości, w r. 1860 ministrem stanu, od 1. kwietnia 1867 jest dożywotnim członkiem izby panów. Liczy on lat ośmdziesiąt cztery.

O zgonie Klemensa Zana, syna Tomasza, donoszą obecnie, że jest bardzo możliwem, iż zgon jego nastąpił nie wskutek samobójstwa, wywołanego zboczeniem umysłowem, jakoby dziedzicznem w tej rodzinie, ale skutkiem zabójstwa. Do czasu ukończenia śledztwa, przyczyna zgonu pozostanie wątpliwą.

Raport domu gry w Monaco wykazuje, że w ciągu tej zimy przybyło do Monte Carlo osób 50 000, odbyło się 15 pojedynków i 15 samobójstw; zysk banku do 31. marca wynosi 16 miljonów franków.

Wiadomości osobiste. Sekretarz krakowskiego teatru p. Mieczysław Sachorowski przybył wczoraj do Lwowa.

Mleko trucizną. W angielskiej gazecie rolniczej ukazał się ciekawy artykuł profesora Browna pt. „Mleko jako pokarm i jako trucizna". Autor wychodzi z tego założenia, że mleko jest substancją najpomyślniejszą dla rozwoju wszelkiego rodzaju mikrobów i żyjątek organicznych i że dlatego będące w sprzedaży mleko nieprzegotowane powinno być niezmiernie starannie utrzymywane, aby zapobiedz rozszerzaniu przezeń chorób zaraźliwych. Głównym środkiem ostrożności, zalecanym przez p. Browna, jest przegotowanie mleka przed spożyciem.

Ofiara szulerów. Świeżą ofiarą namiętności do gry, wyzyskanej przez szulerów kolejowych, padł pan S. D. z Piotrkowskiego, który w tych dniach wiózł krewnemu swojemu do Żytomierza 4000 rs. W wagonie kolei terespolskiej spotkał on jakichś dwoch „eleganckich" jegomościów, którzy dla przepędzenia czasu grali sobie w pikietę. Spostrzegłszy trzeciego towarzysza, zaproponowali taniego preferansika, który następnie przeszedł w droższego bakara; przy nim szczęście przestało już służyć S. D., tak, iż po przyjeździe do Berdyczowa przegrał do towarzyszy podróży więcej niż połowę wiezionych z sobą pieniędzy. Grzeczni gracze ofiarowali mu rewanż, na co rozgorączkowany młody człowiek przystał, gra jednak, jak się domyśleć łatwo, skończyła się zupełnem ogołoceniem S. D. z gotówki. Wtedy szulerzy przepadli, jak kamień w wodę. Na ślad oszustów dotychczas nie natrafiano.

Analfabeta. Pewien ksiądz hiszpański w Tortozie dostał apopleksji. Dobrze i zręcznie zastosowane środki lecznicze, uratowały go... Po kilku miesiącach wyzdrowiał zupełnie. Wtedy zapragnął wrócić do swych zajęć. Bierze brewiarz... i spostrzega, że zapomniał czytać, chwyta za pióro i nie może napisać ani jednej litery! Choroba zrobiła go analfabetą. Dopiero półroczna nauka, wytrwała i pilna, przywróciła mu znowu umiejętność czytania i pisania.

Farbowanie włosów krzewi się coraz bardziej wśród robotników angielskich. Nie czynią oni jednak tego gwoli dogodzenia próżności. Do tajenia siwizny zmusza ich bieda. Robotnik siwiejący lub siwy, trudniej znajdzie pracę, aniżeli człowiek młodszy; w białych włosach widzą chlebodawcy dowód upadku sił... Również i modystki nie chcą przyjmować siwawych szwaczek; dłonie tych ostatnich bowiem mają być niepewne i mniej zwinne. Z musu tedy trzeba kupować kosmetyki i czernić włosy. To też tanie sklepiki, handlujące temi artykułami, robią w Londynie bardzo dobre interesa.

„Skała." Wspólne „Swięcone" w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" odbędzie się w przewodnią niedzielę 28. bm. o godz. 11. przed południem.

W Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda" odbędzie się wspólne „Swięcone" w przewodnią niedzielę dnia 28. bm. o godzinie 11. przed południem.

Dyrekcja Stow. młodzieży handlowej urządza natomiast „Swięcone" jeszcze przed świętami, bo w sobotę 20. bm. o godzinie 8. wieczorem w lokalu Koła przy ul. Kopernika 1 9.

Okolicznościowa nowelka.

Urządziwszy tak dom, zabrałem się do gospodarki. Napracowałem się dosyć, a najlepszym tego dowodem obuwie, które, choć pochodziło od takich majstrów jak Aleksandrowicz, Wodziński, Gawlik, Potocki, Wiszniewski, Grzeżułka, Balkowski, Dworzak, Smutny, Kozłowski, Rybiński, Rischer lub Bielański, przecież uległo swojemu „smutnemu" losowi.

Często wyjeżdżam konno; koń mój ma, jak i konie powozowe, wyborną uprząż, którą sporządzają Walichiewicz i Fiebich.

Raz tłukąc się na neyticzance Lickendorfa, przejeżdżałem przez wieś obok leżącą. Przed szkołą zobaczyłem dziatwę, a wśród niej piękną dziewczynę, znajomą ze Lwowa, a córkę jednego z obywateli sąsiadów. Od pierwszej chwili przylgnąłem do niej i pokochałem z całego serca. W tydzień potem byliśmy zaręczeni, a w trzy tygodnie połączył nas ksiądz — któremu sprawiłem pyszne aparaty kościelne u Dymeta — na wieki. Ozdobne karty, zapraszające na ślub, zrobił nam znany zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, bilety wizytowe Kostkiewicz, zaś obrączki i biżuterje Jarzyna, Badowski, Völker, Strzelecki i Dąbrowski.

Białą wyprawę zakupiliśmy częścią u M. Beyera i Spki, częścią u Knauera lub Drexlera, a ja, który się lubuję w jägerowskich utworach, u Bardasza. Ten także dostarczył mi bogatej kolekcji krawatek.

Rzecz prosta, że nim ślub nas połączył, moja narzeczona zapoznała się dokładnie z modnym składem braci Schayerów i nowozałożonym magazynem Sydora, gdzie tuzinami zabierała towary a następnie ze składami M. Beyera i S-ki, Riedla i Bardasza. U Beyera widzieliśmy wspaniałą i pełną wytwornego gustu wyprawę ślubną przeznaczoną dla jakiejś hrabianki czy księżnej.

Następnie udała się narzeczona do magazynów mód damskich Szałkiewiczowej (dawniej Pappius), Topolnickiej, Mantuani, Karpińskiej i Czekańskiej, zawadzając też o fabryki sztucznych kwiatów Teodorowiczówny i Zielińskiej.

Po drodze kupiliśmy fortepian u Marka, pianino u Seyfartha i Czajkowskiego a moja pani chcąc sprawić satysfakcję zakupiła do domu zegary od Grabińskiego, Weigla i Schalita, za co odwdzięczając się jej kupiłem również trzy czasomierze u Dąbrowskiego, Krisego i Weissa.

Kupiliśmy również szkła, barometry, termometry etc. u Silbersteina (Neuhöfer), Kotkowskiego i Boskowitza.

Na nowe nasze gospodarstwo dostaliśmy porcelanę u Lewickiego, Gebhardta, Okornickiego i Questa. Od Gebhardta poszła moja narzeczona do Ihnatowicza, Pokornego i Fausta zakupując przedewszystkiem ogromną masę perfumy *„Śmigus"*.

Ja korzystając z jej bytności w tych „woniejących" magazynach wstąpiłem na chwilkę do Szkowrona, gdzie się zobaczyłem z jednym z serdecznych moich przyjaciół, który już się ożenił — ale się mimo tego nie zmienił, to nie może zapomnieć o „pokojach śniadaniowych". Powitanie było krótkie, kieliszek koniaku i dalej w podróż po mieście.

Rzecz prosta, że nie zapomnieliśmy o męskich magazynach nowości Machayskiego, Starka *Ville de Paris,* nowo urządzonym Steiffa Braci Langner, *Au bon Marche* i *Magazin de Printemps*.

Narzeczona ma pasję do robót kobiecych, to też zwidziliśmy dokładnie bogate magazyny Endersa, Schillinga i Mikołaja Ludwiga. Naturalnie fotografowaliśmy się w najrozmaitszych pozach w zakładach Trzemeskiego i Błachowskiego, Hennera, Roszkiewicza, pięknego Mazura i u Ostapowicza.

Moja narzeczona była pewną, iż ją wezmą do albumu piękności.

Jakkolwiek ślub nasz był skromny i tylko najbliższa rodzina miała brać w nim udział zaopatrzyliśmy naszą spiżarnię i piwnicę nie zgorzej.

Zakupiliśmy mnóstwo rzeczy od Bałłabana, Szkowrona, Wojciechowskiego, Soleckiego, Markiewicza, Mańkowskiego, Bayera, Langnera, Czaporowskiego, Siriusza (Kościckiego), Bodnara, Ważnego, Schrama i Justjana, a rzecz prosta nie obyło się bez nas w cukierniach Hausera i Bieniedzkiego, Grossa, Kosteckiego, Knappa i Kruszyńskiego, Wierzbickiego, Tretera, Pfeifra, Monégo, a że narzeczona lubi bardzo piernik królewski, więc złożyliśmy także wizytę Litwińskemu i Zimmerowi.

Ja potajemnie odwiedziłem jeszcze fryzjerów Jahla, Wilczka, Kowalskiego i Schwarza, i załatwiłem sprawunki u rękawiczników Spożarskiego, Ciroka, Klimka i Manna, w końcu kupiłem kapelusz Habiga u Marcina Müllera.

A moje kostjumy! Mam ich wcale dosyć spacerowych, wizytowych, do polowania, do łodzi, do gospodarstwa na zimę i lato! Dostarczyli mi ich Głodziński, Niemczynowski, Feliński, Kordys, Bukowski, Mozer, Maciulski, Dublowski, Frydmann, Lerski Kropiowski — ten angiezy zwłaszcza i Spółka krawców lwowskich, która potrafiła wyrugować w krótkim czasie tandetę zagraniczną.

Zapomniałem wam jeszcze powiedzieć, że wszystkie budynki gospodarcze kryte są papą ogniotrwałą z fabryki p. Szeligi Łyszkiewicza.

Ledwie skończyłem mówić, zaturkotał piękny, elegancki powozik, który dostarczyła mi znana i znakomicie renomowana fabryka p. Michała Michalskiego. Z powozu wysiadła moja żoncia, której przedstawiłem gości. Powitała ich serdecznie. Stary znajomy mój p. Kazimierz pochylił się ku niej i rzekł z uśmiechem: „Mąż pani wyliczył wszystkie firmy, gdzie co nabywał, zapomniał tylko o Müllerze i Köhlerze"...

— Jakto? — spytała żona.

— A tak! Köhler ma piękne wózki a Henryk Müller zabawki.

Moja żona spłonęła jak wiśnia, ale po chwili zaśmiała się serdecznie

— Czy państwo wyjeżdżacie gdzie w tym roku? — spytał żony Stefan, kolega mój i wielki amator podróży.

— Nie! — odpowiedziała żona! — Dzięki Bogu oboje jesteśmy zdrowi, nie potrzebujemy wyjeżdżać. Jestem tylko kobietą ale mam przekonanie, że pieniądz w kraju nabyty, w kraju i dla kraju zostać powinien. Kocham dlatego mojego męża, że nie żałuje grosza tam, gdzie popiera nim pracę obywateli tego kraju — przemysł krajowy!

(*A. M..i*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Sigrid Arnoldson, sławna śpiewaczka, primadonna opery paryskiej i londyńskiej, wystąpi we Lwowie raz tylko w koncercie d. 1. maja. Współudział przyjął dyr. Marek i celniejsze siły muzyczne naszej stolicy.

Malarstwo polskie na wystawie wiedeńskiej (Künstlerhaus) bardzo skąpo jest tego roku przedstawionem. E. Ranzoni, znany sprawozdawca *N. fr. Presse*, pisząc obszerniejsze sprawozdanie z wystawy, podnosi w niem obrazy p. Wojciecha Kossaka z historji rodziny Tyszkiewiczów, znane także w Krakowie. „Oba obrazy — mówi on — odznaczają się prawdziwie drastyczną charakterystyką działających osób i przekonywującą poprawnością rysunku. Sposób malowania jest trochę ostry, lecz chętnie widzi się to „rąbiące" wyrażenie myśli, tam gdzie tak mile uderza nas tyle energii i prawdy w przedstawieniu osób obok wiarogodności układu scen. Trzeci obraz tegoż artysty przedstawia pod tytułem „Markietani" wesoły epizod z życia wojskowego w czasie pokoju. W pełen humoru sposób pokazuje nam, jak doświadczony markietan z żoną okpiwa napitkiem i jadłem żołnierzy rozmaitych broni na odpoczynku podczas ćwiczeń; oficer, który bezmała wypróżnioną szklankę trzyma pod światło, aby udowodnić, że piwo jest pełne śmieci, dobitnie objawia swoje niezadowolenie." Przechodząc do portretów, zastanawia się nad głównem wymaganiem, aby ujmowały widza nietylko trafnością szczegółów, ale ogólnem „wyższem" podobieństwem. Za warunek jego stawia wiarygodność, która sprawia, że tożsamość osoby staje się dla widza rzeczą zrozumiałą samą przez się. „Tę własność ma razem z kilku innemi portretami obraz Ajdukiewicza, przedstawiający następcę tronu i tegoż portret konny ks. Croy."

„Swiat" nr. 8. zawiera: W dziale artystycznym: *Ecce homo* Grottgera, „Komunję N. P. Marji" Jana Styki, „Dzień smutku i żałoby" Fr. Streitta, „Gość nieproszony" Fr. Eismonda, „Kazalnicę" Stan. Tondosa itd. W dziale literackim: F. H. Nowickiego „Słowianie w Grecji", Walerji Marrené „Metamorfozy baśni", Wład. Bełzy wiersz „W imienniku wychowanka", dr. Matjasa „Baśń gminna o trzech braciach i o czarownicy" z portretem autora i ilustracją Tad. Rybkowskiego, Jul. Ochorowicza „Z hist. magnetyzmu", W. J. Wdowiszewskiego „Plany na teatr w Krakowie", Włodzimierza Zagórskiego powieść „Bez steru" (z licznemi ilustracjami T. Rybkowskiego), Choroszczy „Nowy humorysta", krytyka dziejów literatury Drobnera.

W fejletonie *Politik* znajdujemy obszerny a nader pochlebny fejleton pióra p. E. L. O Elizie Orzeszkowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dywidenda kolei północnej cesarza Ferdynanda wyniesie 11.73% i będzie o 2 gulderny wyższą od zeszłorocznej.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 28. maja b. r.

* *Sehles. Ztg.* donosi: „Od 1. stycznia do 31. marca b. r. przeszło z rąk polskich w posiadanie komisji kolonizacyjnej okrągło 14 000 morgów ziemi. Z okolicy Herfordu w Westfalji przybędzie tu wkrótce znowu około 25 kolonistów w wieku 28—34 lat, ażeby się na kolonjach osiedlić; rozporządzają oni przeciętnie majątkiem 10.000 do 12.000 marek w gotówce. Szeroki pas niemieckich kolonij w powiecie gnieźnieńskim (Swiniary, Swiniarki, Michalcza, Ułanowo, Jaraczewo itd.) nie został tegoroczną powodzią w ogóle dotknięty.

„Z okolic nawiedzonych powodzią wychodzą Polacy w bardzo znacznej liczbie. Zresztą wzrosło wychodźtwo z W. Ks. Poznańskiego już i tak w ostatnich latach bardzo znacznie. 1887 r. udało się ztąd 9258 osób, 1888 r. blisko 11.000 osób do Ameryki. Do tego trzeba jeszcze dodać wychodźców do Saksonji. W polskich kołach sądzą, że rząd obniżeniem cen przy gromadnym transporcie robotników popiera gromadne wychodźtwo polskiego robotnika do zachodnich części monarchji i to w interesie germanizacji. Co do postępu niemieckiej kolonizacji obiecują sobie podobno władze państwowe najwięcej powodzenia po bliskiem osiedleniu się znaczniejszej liczby chłopów szwabskich."

(Telegramy z innych pism).

Berlin 18. kwietnia. *Nat. Ztg.* zamieszcza wiadomość z Pragi, jakoby arcyb. Schönborn miał być mianowany kardynałem. (*N. fr. Pr.*)

Berlin 18. kwietnia. *Nat. liber. Corr.* donosi, że w sprawie projektu nowelli karnej centrum nie pojdzie zgodnie. (*N. fr. Pr.*)

Bruksela 18. kwietnia. Ostatnia narada boulanżystów była burzliwą. Laur oskarżał Dillona, że popycha Boulangera na drogi reakcyjne, że Boulanger zbyt uderzająco wysuwa bonapartystów. W końcu uchwalono nowy manifest, głównie przeciw senatowi zwrócony. (*Cz*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 19. kwietnia. Dowiaduję, się że w interesie znanej kliki adwokackiej we Lwowie czynione są starania, dążące do obalenia Simonowicza, Girtlera i całego zastępu wyższych urzędników.

Ministrowi miano wręczyć wyczerpujący, a tendencyjny memorjał w sprawie kukizowskiej.

Belgrad 19. kwietnia. Sąd tutejszy zniósł konfiskatę pewnego dziennika, który znieważył w sposób najordynarniejszy króla Milana.

Paryż 19. kwietnia. Na polecenie prezesa komisji śledczej odbyła się wczoraj rewizja u Turqueta i pięciu innych posłów boulanżystowskich.

Rzym 19. kwietnia. Na konsystorzu z końcem maja będzie 7 kardynałów mianowanych.

Bukareszt 19. kwietnia. Kredyt 15 miljonowy użyty zostanie w pierwszej linji na fortyfikacje w linji Fokszany-Gałacz.

Wiedeń 18. kwietnia. Giełda wieczorna: Kredyty 189·30, renta węg. 102·75.

Wiedeń 19. kwietnia. Sekcja filologji klasycznej zjazdu nauczycielskiego oświadczyła się za zaprowadzeniem nauki narzecza środkowo-niemieckiego (*Mittelhochdeutsch*) w gimnazjach.

Wiedeń 19. kwietnia. *Katholische Kirchen-Ztg.* donosi, że rezultatem konferencji Benedyktynów, jest to, iż ze wszystkich przy konferencji reprezentowanych klasztorów będą utworzone dwie kongregacje, jedna o surowszej, druga o lżejszej regule; do pierwszej należeć będzie 7. do drugiej 9 klasztorów; między ostatniemi największe klasztory, Melk, Schotten, Admont, Kremsmünster i inne; na czele obu kongregacyj będzie stał opat jeneralny. Uchwały konferencji muszą otrzymać jeszcze potwierdzenie papieża.

Wiedeń 19. kwietnia. Z powodu artykułu profesora uniwersytetu we Lwowie dr. Wernera o systemie nauki języka niemieckiego w szkołach galicyjskich, występuje *Neue fr. Presse* gwałtownie przeciw nauczycielom tego języka w gimnazjach galicyjskich, żądając, żeby ministerstwo wglądnęło w tę sprawę.

Praga 19. kwietnia. Hr. Taaffe przybył tutaj w towarzystwie syna swego Henryka.

Warszawa 18. kwietnia. Naczelnik sztabu jeneralnego Naglowski wezwał wszystkich dowódców wojsk konsystujących w Królestwie Polskiem na koferencję do Warszawy. Konferencje trwają już od dni kilku a treść ich trzymaną jest w największej tajemnicy.

Sofia 19. kwietnia. Rząd polecił inżynierowi angielskiemu Hartleyowi przedłożyć plany na budowle portowe w Warnie i Burgasie.

Paryż 19. kwietnia. Sąd przysięgłych Żyrondy skazał Gilly'ego na sześć miesięcy więzienia i 1000 franków grzywny, Savine'a na trzy miesiące więzienia i 1000 franków, Chiraca na dwa miesiące więzienia i 200 franków, Payrona na piętnastodniowe więzienie i 100 franków grzywny.

Wszyscy zasądzeni mają zapłacić solidarnie Raynalowi 8 000 fr., a Villete'owi 4.000 fr. odszkodowania, tudzież koszta ogłoszenia wyroku w 15 dziennikach, oprócz tego istniejące jeszcze ogzemplarze książki p. t. *„Mes dossiers"* mają być zniszczone.

Jassy 19. kwietnia. Według organu rządowego *Romania*, przybędzie arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką, z początkiem maja do Bukaresztu.

Petersburg 19. kwietnia. Według doniesienia *Dünaer Ztg.* mają być zniesione miejskie konsystorze ewangelickie w Rydze i Rewalu, tudzież oezelski konsystorz w Arensburgu.

Paryż 19. kwietnia. Jen. Saussier stanie jeszcze raz przed sądem dla złożenia zeznań w sprawie wypadków, towarzyszących wyborowi Carnota prezydentem.

Eskadrze rosyjskiej, która ma przybyć do Cherbourga podczas wystawy, przygotowują entuzjastyczne przyjęcie.

Berlin 19. kwietnia. Księga biała, przedłożona parlamentowi, zawiera w sprawie Samoańskiej telegraficzną depeszę ks. kanclerza do konsula Knappego, w której poleca mu kanclerz, aby nie wzbraniał konsulom obcych mocarstw wykonywania sądownictwa i uwiadamiającą konsula, iż nie jest to wcale zamiarem Niemiec objąć na siebie zarząd wysp samoańskich.

Następna depesza telegraficzna ks. kanclerza do jeneralnego konsula Stübla w Apji gani postępowanie Knappego, który bez umocowania, bez koniecznych powodów i bez najmniejszego prawdopodobieństwa powodzenia wywołał użycie siły zbrojnej, a przez to spowodował straty w ludziach dnia 18. grudnia z. r. i zagroził zerwaniem stosunków pokojowych z Ameryką. Niemcy nie chcą bynajmniej mięszać się w uporządkowanie wewnętrznych spraw samoańskich, lecz pragną jedynie zapewnić spokojny byt swoich poddanych i chronić ich interesa ekonomiczne.

Bruksela 19. kwietnia. Skutkiem onegdajszego kongresu boulanżystów, sprawa wydalenia z Belgji Boulangera, na nowo została poruszoną.

Londyn 19. kwietnia. Wiedeński korespondent *Times'a* dowiaduje się, że ostatnia podróż księżnej Klementyny do Austrji, podjętą była w sprawie zaręczyn ks. Ferdynanda z ks. Orleańską.

Wiedeń 19. kwietnia. Kardynał Ganglbauer zachorował i nie brał dziś udziału w ceremonji kościelnej w katedrze św. Szczepana.

Wiedeń 19. kwietnia. Z powodu Wielkiego piątku giełda była zamknięta.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. br. Horoch, z Wrzaw. J. hr. Tarnowski, z Byszowa. D. Pogłodowski, z Sudkowiec. E. Bayer-Bayersfeld, z Horodenki. K. dr. Lenartowicz, z Kamionki Strumiłowej. F. Pogorzelski, Byszkiewicz, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. E. Pohorecki, z Królestwa Pol. T. Noel, z Komarna. E. Ebner, z Złoczowa. M. Sachorowski, z Krakowa. Dr. Hubrich, z Buczacza. A. Fiałkowski, z Przemyśla. K. Winnicki, z Turady. I. Rosenthal, z Brodów. A. Szczepańska, z Laszek. F. Diener, z Berna. W. Töpfer, z Rozdołu. I. Steuer, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 19. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	233 50	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 371.	100 65	101 65
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. [illegible]	97 85	98 85
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 25	28 —
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał	9 8[illegible]	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 26¼	1 28¼
100 marek niemieckich	58 50	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 20	75 90
„ węgierskie banku kredytowego	305 25	304 75
„ Banku anglo-austrjackiego	128 50	128 25
„ Unionbanku	231 25	230 50
„ kolei Karola Ludwika	209 —	208 50
„ kolei północnej	2[illegible] —	208 50
„ kolei południowej (Lombardy)	105 75	106 75
„ kolei Alfödzkiej	198 —	198 —
„ kolei państwowej	244 50	245 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 50	234 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	184 —	182 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 25	115 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 —	212 50
Losy regulacji Cisy	132 50	132 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 —	2[illegible]6 75
Renta węgierska złota 4-proc.	102 40	102 60
Akcje Bankvereinu	107 —	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 27¼
Losy premiowane węgierskie	144 —	146 —
Akcje kredytowe	298 50	297 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia 19. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	216 60	217 25
Akcje austrjackie kredytowe	158 —	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 70
Austrjackie banknoty	170 10	170 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 50	46 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 60	67 10

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wągl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		4·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	1·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
do Czerniowiec	8·20		[illegible]	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·30		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 19. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·30—7·10	6·20—6·90	6·——6·9[illegible]	6·25—7·10
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	5·15—5·70	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·50—6·40	5·75—7·—
Owies	5·80—6·50	5·70—6·50	5·70—6·40	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·—10·—	6·—9·50	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·—7·25	6·75—7·5
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	50—75·—	43—74	—·—	48—74·—
Konicz biała	50—60·—	50—60	48—59	31—55·—
Konicz. szw.	60—75·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prot. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Żyto poszukiwane.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Składam W. p. Drowi Sztembarthowi najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej i zadawnionej choroby.

Przyjm Szanowny Panie zapewnienie niewygasłej nigdy wdzięczności za bezprzykładną bezinteresowność i pełne poświęcenia usiłowania przywrócenia mnie do zdrowia, za co wyrażam z sercem przepełnionym wdzięczności najżywsze publiczne podziękowanie. 1360

B. Russel.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Kto się podejmie ułożyć doskonale młodego legawca do polowania polnego i błotnego, zechce przesłać adres i warunki pod lit. L. M. do Administracji.

! Niesłychana taniość! garderoby nowej i używanej, wybór resztek na spodnie. garnitury i ubiorki w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 261

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Potrzeba nie wielkiej **kasy ogniotrwałej.** Mający na zbyciu, raczą nadesłać ofertę do Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych plac Chorążczyzny 4. 262

Pawilon w parku Stryjskim (Kilińskiego) wraz z kancją na w szynk gorących napojów, oraz skład piwa krasiczyńskiego, jest natychmiast na kilkanaście lat do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w Zarządzie browaru w Krasiczynie 259

Na święta! do przekładania ciast masa migdałowa i orzechowa na maszynie granitowej utarta, do nabycia w sklepie **Henryka Tretera,** ulica Kopernika 3. 242

Magister lub **asystent** farmacji, dobrze polecony, otrzyma posadę w aptece w Podhajcach. Zgłaszający się p. kandydaci zechcą wymienić równocześnie miejsce i czas swej poprzedniej kondycji lub praktyki.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Pierwsza koncesj. pralnia we Lwowie. Podpisana ma zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że pralnię swoją, zaopatrzoną 4 maszynami **wyrobu krajowego,** przenosi w dniu 1. maja b. r. z ul. Krzywej pl. 8, do kamienicy przy ul. Kamiennej, róg tej ulicy i Pańskiej (gdzie drukarnia Wgo Budweisera — vis a vis c. k. szkoły realnej). Zarazem zawiadamia, że od 1. maja b. r. przyjmować będzie w tej pralni bieliznę tak do **prania, jak prasowania,** zarówno od Szan. klienteli prywatnej, jak zarządów hotelowych, kolejowych, zakładów itp. Powołując się na doznane dotychczas względy P. T. Publiczności i na **ogólne uznanie** dla mego zakładu, że bielizna w nim prana, wychodzi **znacznie czyściejszą,** aniżeli z prania domowego i że co najmniej w połowie **trwałość ich bywa zaoszczędzaną** — polecam się i nadal łaskawym względom P. T. Pań Gospodyń.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie.

Ekspedytor pocztowy z długoletnią praktyką, poszukuje posady przy urzędach pocztowych. Łaskawe zgłoszenia A. T. Rohatyn. 258

Ktoby miał **złr. 300 (trzysta)** do **wypożyczenia** na **wysoki** procent i za **pewną** gwarancją, zechce podać swój adres celem bliższego porozumienia się w Administracji „Dziennika“ pod **„M. H. 20“ do 20. kwietnia** b. r. 248

Ekonom, kawaler, 24 lat liczący, z 7-letnią praktyką z postęp. gosp. Szlązka pruskiego i W. ks. Poznańskiego, obeznany we wszelkich gałęziach gospod. i z wszelką rachunkowością, władający dobrze polskim i niemieckim językiem, obecnie jeszcze w miejscu, poszukuje od 1. czerwca lub później miejsca. Łaskawe oferty przyjmie Administracja „Dz. Pol.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi, kuchnia / **Jeden** pokój kawalerski } III. piętro. Grodziskich 2, róg Dominikańskiej i Rynku.

C. k. koncesjonowane pierwsze

BIÓRO

WYWIADOWCZO - KOMISOWE

JANA LIPIŃSKIEGO

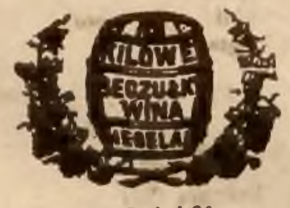
obok szkoły gimnazjalnej w Stryju.

Zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wypełnia wszelkie najrozmaitsze zlecenia jak najpunktualniej i najsumienniej pod ścisłą dyskrecją. 1314

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu — poleca

1316



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr. jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się

NAUCZYCIELA

na wieś zaraz, lub od września do dwóch chłopców 1 i 3 klasy normalnej.

Pedagog mogący udzielać nauki do szkół gimnazjalnych ma pierwszeństwo. Oferty z odpisem świadectw pod „Pedagog“ za pośrednictwem „Centralnego Bióra Ogłoszeń“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

W kwestji spadku uprasza się uprzejmie poprzednio w Krakowie zamieszkałą

pannę Marję Aleksander

o łaskawe podanie Swego obecnego adresu sekretarzowi policyjnemu Jalowietzkiemu w Mysłowicach w Górnym Szląsku. 1359

Notarjusz w Sokalu

poszukuje

ukwalifikowanego kandydata

od 1. maja r. b. 1338

Wina górskie

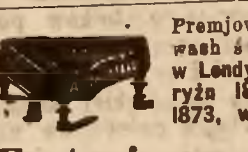
Villányer i Fünfkirchner.

Polecam uznane jako najlepszej jakości wina czerwone Villanyer i białe Fünfkirchner, starsze, po 20 ct. za 1 litr począwszy. Rozsyłka w beczkach od 30 litrów. **Wina deserowe** także w butelkach. Cenniki gratis. **Rzetelna usługa poręcza się.** 648

Producent i handlarz win

Sigm. Grün's Nachfolger,

Fünfkirchen Hauptplatz 15 (Węgry).



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Dzierżawa Rosochacz

850 morgów roli, 2 mile od Kołomyi, a pół mili od gościńca murowanego. Na lat sześć. Zasiewów ozimych i jarych około 600 morgów. Inwentarz potrzebny żywy i martwy może być dodany za spłatą półroczną w 3 ratach. Moysa, Gwoździec Rosochacz. 1294

Od więcej jak 50 lat

znane i ogólnie ulubione artykuły toaletowe dla

Pielęgnowania skóry

jak:

Eau de Lys de Lohse jedyny środek ochronny przeciw opaleniom słonecznym, usuwa szybko wszelkie nieczystości skóry, żółte plamy, piegi, czerwoność miedzianą, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce lśniąco białemi, daje cerze zdrowe, młodzieńcze wyglądanie. W oryginalnych flakonach wraz z przepisem użycia po złr. 1·40 i złr. 2·70.

Lohsego mydło liliowe-mleczne dla swej czystości i łagodności najlepsze mydło toaletowe, utrzymujące dla swej tłustości skórę gibką i miękką za sztukę po 60 ct., bogato perfumowane po 1 złr.

Lohsego puder liliowy na dzień i wieczór o niezwykle delikatnych własnościach, trwały i niewidzialny na skórze, **aksamitny** jak żaden inny puder, biały i różowy dla blondynek, żółty dla brunetek. Cena pudełka 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach oraz we wszystkich lepszych handlach perfum i galanterji.

GUSTAW LOHSE

46. Jaeger-Strasse, Berlin,

Parfumer Nadworny. 102

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu;** wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich** i **Kamgarnu,** jakoteż **materje wełniane do prania.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortowane kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

w zimie niemarznącą

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Mięczyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Magazyn porcelany i szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki, l. 7,

poleca 1278

w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

po cenach najprzystępniejszych:



SZKŁO kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie Mousseline i gładkie zwykłe. **Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów,** kosze i talerze na ciasta i owoce. Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę.

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.

Wielki wybór przedmiotów zbytkowych.

Skład komisowy srebra chińskiego i alpaki, oraz skład komisowy mebli żelaznych pokojowych i ogrodowych.

Ceny fabryczne!



Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ¼ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Handel

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

L. 15096. 1362

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1889/90 nadanych będzie dziesięć galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1889.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9. kwietnia 1889.

Niniejszem zawiadamiamy, iż załatwiamy

ostemplowanie losów

w c. k. urzędzie podatkowym.

Sokal i Lilien

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Losy przysłane z prowincji po ostemplowaniu bezzwłocznie odsyłamy. 1291

Bittnera Gicht Fluid

(Płyn gośćcowy)

Płyn roślinny, eteryczno-balsamiczny, przygotowany według własnej metody z roślin leczniczych, jakoto ***Thymus alpinus, Arnica montana, Valeriana celtica, Turiones pini*** i innych skutecznych roślin alpejskich, który się od wielu dziesiątek lat okazał jako dobry i szybko działający środek leczniczy w następujących chorobach:

1. **Gośćcu,**
2. **Reumatyzmie stawów i muszkułów,**
3. **Sztywności muszkułów i ścięgień,** 1230 c
4. **Ischias,**
5. **Cierpienia krzyża i miecza pacierzowego,**
6. **Skręceniach,**
7. **Wczesnej słabości i połączonych z nią cierpieniach.**

Działanie tego **Bittnera Gicht-Fluidu,** używanego tylko zewnętrznie do nacierania, jest niespodziewane. Czasami znika złe, które się wszelkim innym środkom opierało przy użyciu Gicht Fluidu natychmiast.

Rozumie się, że kilkoletnie głęboko zakorzenione cierpienia, wymagają dłuższej kuracji. Zwraca się uwagę, że użycie **Bittnera Gicht-Fluidu,** niepozostawia żadnych złych skutków, jakoto Erysteme lub czerwoność, jak to ma miejsce w innych nacieraniach, zawierające ciężkie środki, lecz częstokroć użycie Fluida działa zbawiennie na skórę.

Flaszka Bittnera Gicht-Fluidu kosztuje 50 ct.

Pocztą nierozseła się mniej niż dwie flaszki. Pocztowa rozsyłka za pobraniem codziennie przez

główny skład w aptece JULIUSZA BITTNERA

w Gloggnitz (Niższa Austrja)

Skład we Lwowie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA.



Magazyn gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

PIERWSZEJ SPÓŁKI

KRAWCÓW LWOWSKICH

przy ulicy Hetmańskiej 4

poleca Szanownej P. T. Publiczności

na sezon wiosenny i letni

w wielkim wyborze własnego wyrobu suknie męzkie t. j. garnitury marynarkowe, żakietowe i wizytowe, zarzutki, bluzki, prochowniki, kamizelki pikowe itp. z materjałów doborowych, wykończeniem starannem, a po cenach najprzystępniejszych, oraz najlepszej jakości

BIELIZNĘ MĘZKĄ

mianowicie: koszule, kalesony, kołnierze, mankiety, krawatki, spinki.

BIELIZNĘ SYSTEMU Dra JAEGERA 1315

po cenach oryginalnych fabrycznych.

Mając bardzo znaczny wybór materjałów z pierwszorzędnych fabryk krajowych, jakoteż i zagranicznych, przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonuje takowe podług najświeższej mody, najstaranniej w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności

Zostaje z poważaniem *ZARZĄD.*

W sali Towarz. gimn. „SOKOŁ“

W Niedzielę Wielkanocną 21. Kwietnia 1889 roku

jeden jedyny

WIELKI KONCERT

sławnego

KWARTETU UDEL

wiedeńskiego męzkiego Towarzystwa śpiewackiego.

PROGRAM:

1. Kremser „Das Herzklopfen“,
2. Koch „O dass ist gut“,
3. Udel „Männerlob“,
4. Solovortrag des Herrn Professor Udel,
5. Bayer „Wanderlust“,
6. Schöffer „Die da“,
7. Beyer „Historie vom Kuss“,
8. Horvart „Moderne Wanderlust“,
9. Solovortrag des Herrn Professor Udel,
10. Kosmayer „Der Freischütz“.

Cercle 3 złr., siedzenie parkietowe 1-rzędne 2 złr., 2 rzędne 1 złr., wstęp na salę 60 ct.

Biletów nabyć można w handlu papieru i sztuk pięknych p. Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika, 11, a w niedzielę przy kasie w gmachu „Sokoła“.

Początek o godzinie 6. wieczór. 1351

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“